AWANGARDA

MIESIĘCZNIK MŁODYCH

NR. 1 MARZEC 1928 ROK VII

TREŚĆ NUMERU:

WYDAWNICTWO „AWANGARDY“, POZNAŃ, ŚW. MARCIN 65.

AWANGARDA

UKAZUJE SIĘ 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA

PRENUMERATA: roczna zł 10,—, półroczna zł 5,—. Cena egzempl. pojedyńczego zł 1,—

Dla członków Sekcyj Młodych Obozu Wielkiej Polski i dla młodzieży kształcącej się: prenumerata roczna zł 5,— półroczna zł 2,50, egzemplarz pojedyńczy 50 gr.

OGŁOSZENIA: cała strona zł 150,—, 1/2 strony zł 70,—, 1/4 strony zł 40,—, 1/8 strony zł 20,—, 1/16 strony zł 12,—

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

POZNAŃ, Św. Marcin 65, I piętro (w podwórzu) Telefon 19-51

Biura otwarte od godz. 10—12 i od 17—18 (codziennie z wyjątkiem dni świątecznych).

Konto P. K. O. nr. 203 851.

Nr. 1. Marzec 1928 Rok VII.

AWANGARDA

MIESIĘCZNIK MŁODYCH

Redaktor naczelny: STEFAN WYRZYKOWSKI.

OD WYDAWNICTWA

Wznowiona z dniem dzisiejszym „Awangarda" wchodzi w nową fazę swego istnienia. Wydając w lutym roku ubiegłego pierwszy numer „Awangardy", jako dalszego ciągu dawnego „Akademika", zaznaczyliśmy w słowie wstępnem od redakcji, że pismo nasze pragnie wyjść poza ramy organu wyłącznie akademickiego — pragnie zasięgiem myśli swej i słowa ogarnąć młode pokolenie wszystkich warstw społecznych. Zarazem jednak stwierdziliśmy wyraźnie, że nadal uwzględniać będziemy przedewszystkiem życie ideowe i organizacyjne młodzieży akademickiej.

Tymczasem jednak zaszła potrzeba dalszych przeobrażeń. „Awangarda" powstała w chwili, kiedy kształtowały się pierwsze zarodki ruchu Młodych — tego potężnego już dzisiaj ruchu, który swym zasięgiem organizacyjnym i promieniowaniem ideowem objął w krótkim czasie cały obszar Rzeczypospolitej. Jesteśmy dumni, że braliśmy czynny udział w jego kształtowaniu się i krzepnięciu — i pragniemy nadal iść w tym kierunku, wierzymy bowiem, że od zwycięstwa ruchu Młodych zależy wielka przyszłość Polski we wszystkich dziedzinach Jej życia.

Z pisma, które do niedawna miało charakter przeważnie akademicki, stajemy się organem całego ruchu Młodych. Zdajemy sobie w pełni sprawę z ogromu odpowiedzialności, jaki nakłada na nas ten zaszczytny tytuł — i dlatego apelujemy gorąco do wszystkich, którzy poczuwają się do styczności ideowej z ruchem — o współpracę i pomoc.

„Awangarda" ukazywać się będzie narazie jako miesięcznik w objętości 24-32 stron druku in quarto. Pismo zawierać będzie artykuły natury programowej i zasadniczej — obok tego zaś obfity dział sprawozdawczy z ruchu Młodych. Obszernie uwzględniać będziemy życie ideowe i organizacyjne młodzieży wszystkich warstw społecznych — przyczem staraniem naszem będzie prowadzenie w dalszym ciągu źródłowej i sumiennej kroniki zagranicznej.

Uznając w pełni wagę literatury i sztuki w życiu duchowem Narodu, otwieramy w najbliższym czasie osobny dział literacko-artystyczny, przyczem do współpracy zaprosiliśmy wybitne jednostki twórcze z pośród młodego pokolenia. Dział ten, w miarę rozwoju pisma, będziemy bogacić i rozszerzać.

Wydawnictwo
„AWANGARDY"

DO KOGO NALEŻY JUTRO?

Od pewnego czasu na łamach prasy, zbliżonej do sfer rządzących, zwłaszcza prasy konserwatywnej spotykamy charakterystyczne jeremiady — skierowane pod adresem dzisiejszej młodzieży i jej stanowiska ideowo-politycznego. Zarzuca się więc tej młodzieży, że nie rozumie wymagań chwili bieżącej, że cierpi na brak „realizmu politycznego“, że przez swój negatywny stosunek do obecnego systemu rządów przekreśla własną przyszłość polityczną — i tak dalej, i tak dalej... Zachęcające kuszenia i propozycje przeplatane są wymownemi pogróżkami i wybuchami źle tajonego zdenerwowania.

Stara to śpiewka — i dobrze nam znana jeszcze z czasów niewoli. Ci sami panowie, którzy pragną dzisiaj uczyć młodzież polską „realizmu politycznego“, składali zawsze (i składają w dalszym ciągu) dowody zdumiewającego wprost krótkowidztwa i braku jakichkolwiek perspektyw politycznych. Ich „dostosowywanie się do wymagań chwili“ wyrażało się zawsze w skrajnym oportuniźmie i biernem uznawaniu „faktów dokonanych“, choćby fakty te sprzeczne były z najżywotniejszemi interesami narodu polskiego.

Wystarczy tu wspomnieć p. Wojciecha Rostworowskiego, który w czasie wojny był u s q u e a d f i n e m jednym z najzażartszych i najbardziej upartych zwolenników orjentacji „centralnej“, uważał ją bowiem za szczytowy wykwit „realizmu politycznego“. Orjentacja p. Rostworowskiego w zetknięciu z próbą życia rozsypała się w gruzy — fakt ten jednak nie zdołał niestety zachwiać jej wyznawców w dobrem mniemaniu o własnych zdolnościach politycznych. Dziś tenże p. Rostworowski na łamach konserwatywnego „Dnia Polskiego“ występuje znowu wobec młodzieży polskiej w roli apostoła „realizmu politycznego“, nie zdając sobie sprawy, do jakiego stopnia mu w tej roli nie do twarzy.

Młode pokolenie polskie nauk p. Rostworowskiego nie potrzebuje. W ciągu wojny i pierwszych lat istnienia Państwa Polskiego przeszło ono twardą szkołę polityczną — i nauczyło się łączyć trzeźwy pogląd na rzeczywistość polską z głębokim idealizmem, zdolnym do poświęceń i do ofiar, gdy tego zajdzie potrzeba.

Stanowisko polityczne, zajęte przez Młodych, nie jest wynikiem jakiegoś zacietrzewienia partyjnego, jakiejś zasadniczej negacji, której źródło leżałoby w zastarzałych nałogach myślenia i odczuwania. Wypływa ono z trzeźwej oceny sił politycznych, działających dziś w Polsce, oraz przypuszczalnego (w ramach rzeczy dających się przewidzieć) rozwoju stosunków politycznych.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że to, co się dzisiaj dzieje w Polsce, ma charakter tymczasowy i przemijający. Wielokrotnie już na łamach prasy określano obecną formę rządów w Polsce jako ustrój, zbliżony do dyktatury wojskowej przy formalnem zachowaniu systemu parlamentarnego — i zdaje się, że jest to istotnie najtrafniejsze określenie istniejącego stanu rzeczy. Historja uczy nas jednak, że rządy tego rodzaju trwają dopóty tylko, dopóki żyje względnie pełni władzę dana jednostka kierownicza.

Stan rzeczy ulega zmianie, jeśli jednostka ta jest wyrazem pewnej skrystalizowanej grupy ideowej, wspartej o wspólny światopogląd społeczno-polityczny i zdecydowanej walczyć za wszelką cenę o pełną jego realizację. Mamy wówczas do czynienia z elitą rządzącą, której istnienie nie jest związane ze śmiercią, czy porzuceniem władzy przez jednostkę, stojącą w danej chwili na czele państwa, choćby jednostka ta posiadała genjusz polityczny najwyższej miary. Elita rządzić będzie dopóty, dopóki zachowa swą żywotność, dopóki nie zasklepi się w doktrynerzyźmie, stającym w poprzek linjom rozwojowym samego życia, i dopóki zachowa swą wewnętrzną zwartość i dyscyplinę.

Tak właśnie jest we Włoszech, gdzie Mussolini pełni władzę, jako mandatarjusz elity faszystowskiej, która wzięła na siebie ciężar kierowania losami państwa. Mussolini wcześniej czy później umrze — pozostanie jednak po nim faszyzm, który może jeszcze dziesiątki lat utrzymać się przy władzy, jeśli tylko pozostanie prądem żywotnym i karnym.

Tak natomiast nie jest w Polsce. Grupa, rządzącą dzisiaj w naszem państwie, stanowi sztuczny pod każdym względem zlepek ludzi o skrajnie często rozbieżnych przekonaniach społecznych i politycznych. Obok s u i g e n e r i s narodowców spotykamy tam ludzi idei narodowej wręcz wrogich, obok konserwatystów szeregują się wyznawcy socjalistycznej walki klas, obok katolików — jednostki, które chętnie przeprowadziłyby rozdział Kościoła od Państwa i rozpętały „walkę kulturną“.

Łącznikiem między wszystkiemi temi rozbieżnemi żywiołami jest osoba obecnego naczelnego dowódcy sił zbrojnych i premjera — nic innego, tylko ta jedna osoba... Nie może tu być mowy o żadnej elicie rządzącej, którąby miała jakieś podstawy ideowe, zapewniające jej względną choćby trwałość.

Natomiast na widowni życia politycznego w coraz większą siłę wzrastają czynniki, niecące zarzewie groźnego rozstroju i ciążące ciemną chmurą na całej przyszłości Polski. Mamy tu na myśli komunistów, socjalistów i radykalne ugrupowania chłopskie — słowem całą właściwą lewicę, która tak ogromnie pomnożyła swój stan posiadania od chwili przedostatnich wyborów do ciał parlamentarnych i niewątpliwie przez czas jeszcze pewien rosnąć będzie na siłach.

Jest rzeczą jasną, że jeśli w decydującej chwili, kiedy rządząca dziś grupa pójdzie w rozsypkę (a nastąpi to prędzej lub później) — akcja żywiołów lewicowych nie spotka się z silnym odporem ze strony zwartego i zdyscyplinowanego obozu naro-

dowego, Polskę czekają groźne wstrząśnienia, które w najlepszym razie skończyłyby się utratą naszych ziem zachodnich oraz niezbędnych nam terenów kolonizacyjnych na wschodzie.

Tej groźnej możliwości pragnie zapobiec ruch Młodych.

Ruch Młodych postawił sobie za cel pracę nad organizowaniem polskiej elity narodowej — pracę, podjętą 30 lat temu przez ruch wszechpolski i Demokrację Narodową. Proces formowania się elity narodowej uległ w okresie od r. 1908—1918 dłuższej przerwie — w okresie tym bowiem ówczesne młode pokolenie znalazło się, dzięki specjalnym okolicznościom życia politycznego, po stronie przeciwników obozu narodowego. Tę przerwę w dopływie sił obóz narodowy ciężko odpokutował. W chwilach decydującej walki zabrakło mu ludzi w sile wieku — tego „średniego pokolenia", które, posiadając już za sobą duże doświadczenie życiowe, równocześnie zaś dysponując niezużytą jeszcze energją i siłami — rozstrzyga o wyniku każdej większej rozgrywki politycznej. Od chwili jednak zakończenia wojny młode siły grupują się znowu niemal wyłącznie pod sztandarami obozu narodowego, nawiązując przerwaną nić twórczej pracy ruchu wszechpolskiego.

Praca nad stworzeniem zwartego i zdyscyplinowanego obozu narodowego (obozu we właściwem tgo słowa zrozumieniu), któryby w odpowiedniej chwili mógł się przeciwstawić wrogom zewnętrznym naszej Ojczyzny i ująć krzepko ster losów kraju w swe ręce — oto jeden z wielkich celów, przyświecających ruchowi Młodych.

Z akcją tą musi iść jednak równolegle walka z postępującem wciąż niestety zmaterjalizowaniem społeczeństwa, z szerzącym się rozkładem obyczajowym, z rozsadzaniem naszej spójności religijnej i moralnej. Tylko bowiem na gruncie zdrowym i nieskażonym rozkładem wewnętrznym budować można gmach Wielkiej Polski. Oto drugi cel, jaki wytknęli sobie Młodzi.

Idą oni do walki o swe najświętsze ideały, zbrojni w miłość Ojczyzny i w gorący entuzjazm młodości. A są to dwie siły, którym nic na świecie oprzeć się nie zdoła.

O NASZYCH IDEACH POLITYCZNYCH.

W listopadzie ubiegłego roku ogłosiliśmy na zjeździe warszawskim wstąpienie naszego ruchu Młodych w życie polityczne.

Życie polityczne to już nietylko sprawy akademickie i szkolne, sprawy wychowania ideowego, to własna odpowiedzialność za sprawę publiczną, to obowiązek ciągłego działania na rzecz najogólniejszych potrzeb narodowego bytu. Nie możemy już odtąd oglądać się na innych, kiedy pali się jakaś robota i czekać z założonemi rękoma w wygodnem przeświadczeniu, że za nas i poza nami zostanie przez „kogoś" zrobiona.

Wchodząc jednak w życie publiczne w zwartych szeregach, corocznie mury uniwersyteckie opuszczających, nie jesteśmy w naszych dążeniach przebudowy życia politycznego w Polsce i regeneracji obozu narodowego, usprawnienia jego organizacji i metod pracy, sami i odosobnieni. Przeciwnie stojemy przy rozwiniętym sztandarze Obozu Wielkiej Polski i na gotowych fundamentach jego programu.

Równocześnie jednak, prowadząc do służby publicznej młode pokolenia z lat wojny o Polskę i wolnego państwa polskiego, wprowadzamy nową indywidualność i myśl własną, która wchodząc w służbę ustalonej już polityki, czyni to świadomie, z ambicją rozwinięcia jej i poprowadzenia dalej.

Zgodnie z naszą rolą przeto, przyjmując zasady i wytyczne programowe Obozu Wielkiej Polski, pracujemy jednak nieustannie własną myślą nad uświadomieniem sobie położenia kraju, roli obozu narodowego i naszych zadań z tego wypływających.

Ustalamy więc i ustalać będziemy coraz nowe zasady i wytyczne naszego ruchu, jako wynik pracy jego własnej świadomości, jako wyraz jego samoistnej odpowiedzialności.

Wśród dzisiejszego położenia i stanu umysłów w społeczeństwie, zwłaszcza trzy następujące założenia naszego ruchu zasługują na wysunięcie i podkreślenie. Mam tu na myśli naszą zasadę ciągłości, charakter naszego krytycyzmu wobec błędów obozu narodowego i wreszcie stosunek nasz do bieżącej polityki w istniejącym układzie stosunków.

Otóż będąc ruchem młodym i samoistnym nie zaczynamy od nowa. Wchodząc z naszą młodą myślą i indywidualnością pokolenia w ruch narodowy, opieramy się o jego świetny dorobek, blisko półwieczny, nawiązujemy do polityki, która skupiła w sobie niezniszczalne wartości zasad, założeń i doświadczeń.

Ale nietylko myślowy dorobek ruchu narodowego stanowi dla nas podstawę twórczości i rozwoju: czerpiemy z jego tradycji także wiarę w siły, ufność, że spełniamy najlepszą służbę, że czeka nas zwycięstwo naszych zasad i idei, tak jak kiedyś „Głos", „Polak", „Przegląd Wszechpolski" i Demokracja Narodowa wywalczyły zjednoczenie duchowe Narodu — jak w czasie wojny Komitet Narodowy z Dmowskim na czele dał nam zjednoczone państwo polskie.

Jesteśmy dziećmi wielkiego pokolenia!

I dziś, rozpoczynając pracę nad przebudową, regeneracją i usprawnieniem organizacji obozu narodowego, nie chcemy być krytykami od burzenia. Będziemy zmieniać — na lepsze, burzyć — po wystawieniu nowego, usuwać ludzi — by zastąpić lep-

szymi, odmładzać i odświeżać — gdzie potrzeba i bez nienawiści.

Nasz krytycyzm jest konstruktywny i nie będzie wypadową bramą dla wrogów. Pracując nad przebudową naszego obozu jesteśmy świadomi, że to przejściowo może osłabić jego odporność na zewnątrz wobec sił wrogich — będziemy na to czujni.

I wreszcie pamiętajmy, że działalność nasza musi być wszechstronna.

Wszechstronna nietylko tem, że będzie działalnością ściśle polityczno - organizacyjną, musi być także społeczno - gospodarczą i wreszcie ideowo-kulturalną. Musi ona być wszechstronną także o tyle, że mając na oku przedewszystkiem cele dalekie, nie może stać z założonemi rękoma wobec akcyj bieżących i celów doraźnych.

Pracując dla odległych celów, nad położeniem nowych podstaw pod organizację polityczną Polski, pracując nad gruntowną przebudową ustroju państwa przez oparcie go na organizacji świadomych sił narodu, obalając ostatecznie prymitywne i przestarzałe liberalno - demokratyczne pojęcia ustrojowe, nie możemy patrzeć biernie na to, co w ramach istniejącego układu stosunków się dzieje. Pracując dla zwycięstwa nowych form życia politycznego, nie wolno nam dać się pobijać wśród istniejących, jakiekolwiek one są.

Tylko ciągła aktywność, podejmowanie odpowiedzialności w najtrudniejszych sytuacjach, posuwa nas naprzód — pozwala zdobywać konieczne doświadczenie polityczne i zbliża przez doraźne i drugorzędne do najbardziej odległych i istotnych celów.

Lwów *ZDZISŁAW STAHL.*

JAK POWSTAŁ RUCH MŁODYCH?

Przemówienie wygłoszone na warszawskim Zjeździe Młodych przez dr. Zdzisława Stahla.

Już mija blisko pół roku, jak rozpoczął się w Polsce ruch, który otrzymał miano ruchu Młodych. Pamiętacie zapewne, że w kwietniu odbył się taki Zjazd Młodych we Lwowie, potem nastąpiły Zjazdy w Poznaniu, w Kielcach, Radomiu i ruch — organizacyjny ruch Młodych, w szybkiem tempie przez te kilka miesięcy objął cały obszar Rzeczypospolitej. Dzisiejszy Zjazd Dzielnicy Warszawskiej, to jest Zjazd, który ma znaczenie nietylko dla niej samej, ale to jest Zjazd znaczenia ogólnego. Dziś na tym Zjeździe kończy się okres wstępny tworzenia się ruchu Młodych.

Sądzę, że jest to moment odpowiedni do tego, ażeby dokładnie zdać sobie sprawę z tego, co to jest ten ruch Młodych, z czego powstał i z czem ci Młodzi w życie publiczne Polski wchodzą?

Referaty, które będą wypowiedziane na tym Zjeździe, jako ogólnym, który ma zamknąć ów okres wstępny tworzenia się ruchu Młodych, dadzą na to odpowiedź. Czy one będą odpowiedzią ścisłą i dokładnie sprecyzowaną, niewiadomo. Ruchy, zwłaszcza mocne, silne ruchy młodych, może nie zawsze dokładnie precyzują i bardzo dokładnie uświadamiają sobie swoje cele, my jednak pracujemy nad tem, aby mieć jaknajbardziej gruntowną świadomość tego, czego chcemy i do czego dążymy.

Zadaniem mojego przemówienia, jest zastanowić się nad genezą ruchu Młodych. Muszę skupić Waszą uwagę na pewnych kwestjach, często już odległych. My dzisiaj jako ruch Młodych, nie jesteśmy już ruchem czysto akademickim, szczęśliwie jesteśmy już silniejsi, obejmujemy już najszersze, a nietylko oświecone warstwy narodu — ale jeżeli chodzi o genezę naszego ruchu, to muszę ją odnieść do pewnego przełomu w życiu duchowem Narodu, który objawił się najbardziej jaskrawo w życiu ideowem młodzieży akademickiej.

Wszyscy wiedzą o tem, że życie młodzieży uniwersyteckiej i jej poglądy są dość znamienne dla tego, co się w psychice Narodu dokonywa, bo na uniwersytecie skupiają się młode, oświecone warstwy Narodu. Otóż ten przełom wielki, jaki bezpośrednio po wojnie objawił się w ruchu młodzieży, polegał głównie na tem, że młodzież w całej ogromnej swej masie podążyła za ideą narodową. Przełom ten polegał na tem, że kiedy przedtem ruch narodowy młodzieży obejmował drobne tylko koła, w roku 1922 okazało się, że cała Młoda Polska oświecona, to jest jeden wielki ruch narodowy (oklaski)

Nie mówiłbym prawdy, gdybym powiedział, że przedtem ruchu narodowego nie było. W czasie wielkiej wojny światowej były koła młodzieży narodowo myślącej, i tu w Warszawie była młodzież narodowa, była we Lwowie, Krakowie, w Poznaniu i na obczyźnie, ale większość młodzieży, całość, to nie była młodzież narodowo myśląca. Otóż ten przełom w kierunku idei narodowej wywołała wojna. To jest moment bardzo ważny dlatego, ażeby zrozumieć, czem jest nasz ruch i jaką ma fizjonomję duchową.

Dodam, że ta cecha umysłowości tej młodzieży, że ona poszła za ideą narodową, to nie była jej cecha jedyna — przeciwnie objawiła ona cały szereg właściwości duchowych swoistych, z których wymienię pewien pozytywny zmysł twórczości w życiu publicznem, aktywność i energję duchową. Te właściwości objawiła młodzież akademicka w całym szeregu prac publicznych swego życia. Tworzyły się organizacje ideowe, które szły za ideą narodową, jak Młodzież Wszechpolska, „Odrodzenie“, Niezależna Młodzież Narodowa i potężny ruch korporacyjny, a całość ta objawiła się w jednym dużym i pozytywnym czynie, objawiającym już wybitny zmysł państwowy, konsolidacyjny i instynkt twórczy. Stworzono ogólno-państwowy związek młodzieży akademickiej, który skupił w sobie i podporządkował rozmaite inne cele i nietylko unormowa-

no stosunki pośród tej młodzieży wewnątrz kraju, kształcąc jej instynkt państwowy w tej ogólnej organizacji, ale objawia się także wybitna inicjatywa na terenie międzynarodowym w tem współżyciu młodzieży rozmaitych narodów, które wyraża się w istnieniu organizacyj międzynarodowego współdziałania. Wszyscy pewnie Państwo wiecie o tem, że na tym terenie imię Polski często jest wypowiadane, że Polska tam, wśród młodzieży, nie jest małym narodem, że Polska odgrywa tam wielką, wybitną rolę, że młodzież innych narodów uczy się tam o niej lepiej, niż na terenach międzynarodowej polityki państwowej.

Ten ruch cały młodzieży, ten ruch narodowy młodzieży powojennej, okazywał już pewne cechy swoiste, które go może różniły od tego, co się zespołem narodowym w starszem społeczeństwie, w dawnych pokoleniach nazywało. Posiadał własną fizjognomję. Odrębność ta wyrażała się nietylko w tem, że obejmował on wybitnie szersze masy, niż w starszem pokoleniu, ale także prawdopodobnie ten okres wojny, ten specjalny okres, musiał wpłynąć w jakiś sposób na kształtowanie się psychiki tego pokolenia tak, że posiadało ono poczucie swojej pewnej własnej indywidualności.

Kiedy tak określiłem już sprawę tego przełomu idei w życiu młodzieży, teraz przejdę do drugiej kwestji, która na pozór będzie odrębna, ale później okaże się, że jest ściśle związana z naszym tematem, i jest konieczna dla zrozumienia ruchu Młodych.

Chcę zwrócić uwagę na znaczenie elementu byłych wojskowych, elementu, który pojawił się w życiu politycznem państw europejskich, zwłaszcza tych państw, które wewnętrznie w tym okresie powojennym słabo się pod względem ustrojowym przedstawiały. Bardzo łatwo jest wskazać na to, że ten element kombatantów miał duże wpływy na państwa takie, jak Włochy, Hiszpanja i Grecja. Zależnie od kultury politycznej tych narodów ten wpływ był taki albo owaki, ale w każdym razie okazało się, że ten element, który przeszedł służbę wojskową, wniósł do życia publicznego narodów powojennych pewne specjalnie wartościowe pierwiastki: zwłaszcza narodów tych, które są wewnętrznie słabo spojone, które rozsadza anarchja, których rząd nie ma silnych podstaw, które moralnie stoją nisko.

Zwrócę uwagę na pewne cechy, które służba wojskowa, przebyta wojna wtłacza w człowieka i które stanowią właśnie podstawę tych walorów państwowych.

Naprzód to jest niewątpliwe, że służba wojskowa i wojenna wpaja w człowieka poczucie odpowiedzialności za Państwo, za to, co się w państwie dzieje. Gdy widzi on nieprzyjaciela, walczy z nim, to ma doskonałe poczucie, że na jego barkach spoczywa los państwa. Wchodząc w życie publiczno-polityczne, wchodzi właśnie z kapitałem tego poczucia, że jest odpowiedzialnym obywatelem. To jest jedna właściwość. Ktoś, kto służy w armji, zwłaszcza w armji państwa, otoczonego rewolucją, nabiera zamiłowania do porządku prawnego i siły moralnej. Dalej kto służy w wojsku, ten nabiera pewnej aktywności, uczy się tego, że kiedy się coś mówi, to na to, ażeby to spełnić, nie ma skłonności do pustego gadania i wnosi to w życie publiczne, ucząc się ważyć swoje słowa. Kiedy służy pewnym hasłom — to na to, żeby przestrzegać ich spełnienia. Dalej pewien idealizm wypracowuje służba wojskowa, bo tam człowiek żyje w pogardzie dla dóbr materjalnych, służy idei, patrzy trochę dalej, umie się poświęcać.

Służba wojskowa jest służbą pod znakiem czystej idei narodowej, bo to jest służba państwowa, więc żołnierz uczy się, że należy wszystko podporządkować tej służbie. Mnie się zdaje, że nie jest rzeczą dziwną, że skoro taką szkołą jest wojsko, dobra, zdrowa armja — to element, który tę szkołę przeszedł, musi takie zdrowe, pozytywne elementy wnieść w życie publiczne.

Jesteśmy przy zagadnieniu bardzo ważnem dla zrozumienia ruchu Młodych.

W Polsce są przedewszystkiem dwa typy ludzi, którzy przeszli wojnę: naprzód ci, którzy przeszli wojnę w formacjach obcych, albo w rozmaitych formacjach, związanych z tą lub inną doktryną polityczną. Wśród tych typów na czoło wysunął się element silnie zorganizowany, który dzisiaj w życiu publicznem państwa decydującą odgrywa rolę, niemniejszą aniżeli w tych państwach europejskich, o których mówiłem poprzednio, a którego tradycja wywodzi się z formacji, utworzonej przy państwach centralnych.

Skoro poprzednio scharakteryzowałem to, co daje obywatelowi służba w armji swego państwa, teraz chcę scharakteryzować właściwości psychiczne elementu, stanowiącego podstawę dzisiejszego rządu w Polsce. Otóż to jest żywioł, który w swojej służbie wojskowej nie szedł za czystą ideą narodową i państwową. Nie wszyscy byli zdecydowani, czy walczą za Polskę, czy idą tylko przeciw Rosji robić rewolucję. Nie wszyscy wiedzieli, czy oni naprawdę dążą do tego, aby odbudować Polskę. Nie walczyli pod polskim czystym sztandarem; nietylko elementy rewolucyjne mieszały się z elementami służby państwowej, ale coś innego zamąciło jeszcze czystość tej służby wojskowej.

Mianowicie element personalny — i to dwojako objawiający się: z jednej strony w tem, że zamiast Polski widziało się człowieka, a z drugiej strony, że się swój prosty obowiązek wobec Polski stroiło w zbyt wielkie laury, że zadużo się myślało o sobie, o zapłacie za własne bohaterstwo, o uprzywilejowanej roli w Polsce.

Ot są właściwości psychiczne, które nie mogły w życie państwowe wnieść takich elementów, które są najbardziej twórcze i pożądane.

Gdzie jest ten drugi typ? Wszak w wolnej Polsce powstała armja, w której służba pozbawiona już była tamtych ujemnych właściwości i skupiła ludzi do walki pod polskim sztandarem tylko dla Polski. I ta służba z czystym i jasnym już celem spełnienia obowiązku obywatelskiego w szeregach armji,

wojnie o granice dla państwa musiała wszak dać życiu publicznemu Polski od siebie ten element czynny i karny, wierny prawu i niezamącający służby publicznej osobistemi względami, rozumiejący swoją odpowiedzialność w życiu obywatelskiem.

Otóż trzeba stwierdzić, że ruch narodowy młodzieży po wojnie w tej przeszłości, w tej służbie, ma swoją przeszłość, że w niej ma swoje źródła duchowe, jej zawdzięcza wartości, wnoszone w życie publiczne.

Wyjaśniwszy, jak powstał, skąd wywodzi się nasz ruch, teraz chciałbym powiedzieć, czem on jest w dzisiejszym okresie swego rozwoju. Otóż jest to zorganizowane wejście szerokich mas, narodowo myślących, młodego pokolenia w życie publiczne Polski.

Nastąpiło ono zaś dlatego w tym właśnie roku, bo przedtem chaos naszego życia politycznego i jego poziom nie otwierał właściwego pola pracy. Lecz kiedy pan Roman Dmowski podniósł sztandar Obozu Wielkiej Polski — wtedy ruszyliśmy! (Huczne brawa i oklaski).

ROLA OBOZU WIELKIEJ POLSKI.

Życie narodu, w szczególności życie polityczne, jest polem zmagania się przeróżnych sił i dążeń; w różnych okresach różne poglądy zyskują stanowisko dominujące, zależnie od warunków zewnętrznych i wewnętrznych. I jeżeli za wyraz zewnętrzny zwycięstwa danego poglądu w narodzie wziąć fakt posiadania władzy państwowej przez jego wyznawców — to w Polsce jest dziś obóz narodowy stroną, która przegrała. Jeślibyśmy zechcieli postawić wysokie wymagania treści pojęcia „zwycięstwo“ — to właściwie ostatniem w pełnem znaczeniu tego wyrazu zwycięstwem obozu narodowego był fakt zasiadania przedstawicieli Polski za stołem konferencji pokojowej w Wersalu, po stronie tryumfującej koalicji. Od czasu odzyskania niepodległości obóz narodowy nie mógł właściwie nigdy poczytywać się za zwycięsce w pełnem tego słowa rozumieniu: nie miał swobody w realizowaniu swego programu. Nie należy oczywiście popadać w przesadę i zamykać oczu na sukcesy postulatów narodowych w tym okresie, jeśli chodzi np. o narodowy ustrój państwa, sprawę wileńską itp. Ale są to fragmenty, obok których widniały i inne, obce obozowi narodowemu.

Od dni zamachu majowego sytuacja stała się zupełnie jasna: obóz narodowy utracił wogóle możność autorytatywnego, tj. z góry idącego wpływu na bieg spraw państwa: pozostała tylko możność wpływania od dołu, które oczywiście niekiedy może okazać się skutecznem.

Należy zdawać sobie jednak sprawę z tej prawdy, że sytuacja ta być nie może i nie jest wynikiem jedynie paru dni walk na ulicach stolicy. To był tylko finał dłuższego okresu. W okresie tym, poprzedzającym kryzys majowy, obóz narodowy przesiąkł przyzwyczajeniami, przejął pewne cechy, które w sposób konieczny musiały doprowadzić albo do pozbycia się ich własnemi siłami, albo też do sprowadzenia na obóz ten uderzenia z zewnątrz. Losy nie zechciały czekać na pójście obozu narodowego po pierwszej drodze. I może dla siły wewnętrznej obozu narodowego — w dalszą patrząc przyszłość — nie jest to złe. Obóz narodowy wszedł na drogę konsolidowania się na podstawach głębokich i trwałych, a swoiste cechy życia politycznego w czasach pomajowych wpływają korzystnie na jego selekcję.

Przyzwyczajenia te i cechy, ów balast, który w tak wielki sposób zmniejszył odporność obozu narodowego, — przesiąkł weń ze świata materjalizmu, świata liberalizmu i „dzikiego“ demokratyzmu. — Świat lat ostatnich żył pod znakiem panoszenia się tych właśnie kierunków; uległo im całe życie polskie, uległ im więc i obóz narodowy. Pod ich wpływem nurt życia w obozie narodowym stał się płytszym, w reagowaniu na zagadnienia chwili zbyt często nie szukał rozwiązania ich głębiej, przeoczał wymagania, jakie stawiała istota idei narodowej. Obóz narodowy dał się uwodzić niekiedy zgubnej obawie przed masą i chęci przypodobania się jej — tej chęci, która służyła za gwiazdę przewodnią wszystkim innym ugrupowaniom w Polsce. Gdy jednak z istotą tych ugrupowań demagogja nie kolidowała — to między ideą narodową a demagogją zachodzi głęboka sprzeczność wewnętrzna. Tam zaś, gdzie działają dwie sprzeczne siły — całość oczywiście słabnie. Obcym idei narodowej jest też zbytni pęd do łatania nieprzemyślanych kompromisów z kierunkami przeciwnemi, gdy cel nie okupuje ofiar na rzecz kompromisu. Kompromis częstokroć nie jest koniecznością, a rodzi się w wyniku osłabienia istoty kierunku na rzecz przerostu względów o charakterze taktycznym. Przerost momentów taktycznych nad momentami o charakterze zasadniczym — jest jedną z cech demoliberalizmu, cechą, która przenikła też i w szeregi obozu narodowego, osłabiając go.

Kierunek narodowy nie spostrzegł się też w porę i w tem, że na szereg zagadnień zaczął zapatrywać się w sposób bliski liberalnemu, że dla oceny szeregu zjawisk schodził ze swej zasadniczej podstawy, nic z demoliberalizmem nie mającej wspólnego, czerpiąc dla oceny tej przesłanki właśnie w obcych sobie ideach. Oczywista, że podstawa taka nie była nic warta. A opierał się na niej niejednokrotnie obóz narod. nawet contrecoeur, jakby w obawie, by nie wydać się w oczach mas jako obóz reakcji. „Reakcja“ zaś jest terminem, znajdującym się na indeksie demoliberalizmu. Zapomniano o prawdzie, że na zginiliznę trzeba nie

czego innego, jak reakcji. Źle zaś wychodzi na tem ten, kto zapomina o prawdzie. Gorzej zaś jeszcze, gdy zapomnienie dyktowane jest obawą przed... popularnie mówiąc, wyborcą. — Oto jest także jeden z miazmatów demoliberalizmu.

Streszczając się powiedzmy, że życie obozu narodowego uległo naciskowi materjalizmu, demoliberalizmu i pod naciskiem tym stało się płytsze, bardziej powierzchowne. Rozluźnienie więzów z podstawami idei narodowej mogło doprowadzić do kryzysu. I doprowadziło.

Reakcją — nie na epizod majowy, a na całość działania zarazy materjalistycznej i demoliberalnej jest Obóz Wielkiej Polski. U podłoża decyzji o powołaniu do życia Obozu, o konieczności rozpoczęcia działalności, która w nim swój wyraz organizacyjny znajduje, musi być świadomość, że na to, by uzdrowić stosunki polskie, nie wystarczy ślizgać się po powierzchni kombinacyj parlamentarnych, trzeba natomiast sięgnąć głęboko do duszy narodu i podstaw idei narodowej, w jej świetle przemyśleć konsekwentnie i do końca to, co życie narodu polskiego do myślenia daje — i ten konsekwentny plan realizować.

Dotychczasowe kierunki polityczne (w szerokiem tego słowa rozumieniu), zwalczając się wzajemnie nieraz namiętnie nawet, walczyły o rzeczy jakby wtórne: nie poruszały w walce zasad, na których opiera się ustrój społeczeństwa; możnaby się wyrazić, że światopoglądy, na których kierunki te opierały się, nie bywały rażąco sprzeczne ze sobą. Tak np. republikanie, czy demokraci w Stanach Zjednoczonych Ameryki dochodząc kolejno do władzy, wprowadzali te czy inne ustawy w życie amerykańskie, ale podstawa tego życia zostawała ta sama. Wystarczała on obydwum kierunkom, dla obu była dobra, chodziło o „nadbudowę". Podobnie ze stosunkami angielskiemi.

Nowy ton wnosi w życie polskie Obóz Wielkiej Polski. Nie chodzi mu o zmianę ludzi, ni o wprowadzenie tej, czy innej ustawy, a o zmianę zasadniczego punktu widzenia na życie narodu i roli w nim jednostki. Chodzi mu o zmianę podstaw, na jakich opiera się ustrój życia narodu, a przez to, ale nie inaczej, o zmianę samego tego ustroju. Lata ostatnie uznane są za początek nowej epoki w życiu narodów. Nie bez powodu; jednem bowiem ze znamion wschodu nowych epok w historji ludów jest dążność do oparcia bytu człowieka i narodów na nowych podstawach. Ostatnim takim świtem nowej epoki były czasy Wielkiej Rewolucji Francuskiej; zawarły one w sobie szereg pierwiastków, dziś już przeżytych, do zeszłego stulecia należących, jak też i dużo takich, co nosza znamiona trwałości. Dziś świat przechodzi przez dreszcz podobny.

Do pewnego stopnia kierunkiem nie nowym, a dążącym do oparcia życia na innych, niż przyjęte, podstawach — jest socjalizm; w praktyce wyraził się w eksperymecie rosyjskim. Podczas jednak, gdy socjalizm ma piętno doktrynerskiej dedukcji, to nowe ruchy narodowe, zawierając w swem łonie także cały szereg pierwiastków nowych, w wielkiej mierze skłaniają narody do oparcia się na tych wiecznych podstawach, na których się przez setki lat gruntował byt narodów. Noszą cechę tradycjonalistyczną. Tembardziej i ten zwrot ku przekazanym przez doświadczenia dziejów walorem jest dziś tonem nowym. Wiara ostatniego stulecia w dogmat „Postępu" kazała lekceważyć wszystko, co było. A tymczasem wiele rzeczy z tych co były — są i będą. Nowe ruchy narodowe sa syntezą wartości odwiecznych i trwałych z wymaganiami, podyktowanemi przez inne tempo życia ostatnich czasów, przez nową fazę rozwojową społeczeństw ludzkich.

Ruch, ujęty w formy Obozu Wielkiej Polski, jest tedy ruchem, który nie może pomieścić się w ramach dotychczasowego pojęcia stronnictwa politycznego. Zawiera oczywiście w sobie i te dziedziny, które w tem pojęciu się mieszczą, ale poza tem objąć chce sobą całość życia narodu, której życie polityczne sensu stricto jest tylko wycinkiem. I życie to chce oprzeć na podstawach innego rozumienia stosunków ludzkich, niźli dominujące dotychczas.

To wydaje się być jednym z momentów istotnych w roli Obozu Wielkiej Polski.

Materjalizm i demoliberalizm nie jest atmosferą, któraby sprzyjała głębokiemu ujmowaniu zagadnień narodowych i pozwalała na wprowadzenie w życie tego, co dyktuje prawdziwy interes narodu jako całości, ujęty na daleką metę. Życie w systemie demoliberalnym ulega ciągłym skurczom i odruchom, zależnie od trudno obliczalnych zwrotów w nastrojach szerokich mas. Masa nie jest zdolna do myślenia. Zazwyczaj nie fatygują się tem i jej przywódcy; ich myślą przewodnią jest utrzymać się na jej powierzchni — choćby to był „naród idjotów". Naród jednak, który chce żyć wedle tego, co mu dyktuje jego interes, musi zdać sobie sprawę co jest jego interesem — i musi jeszcze dobrze zastanowić się nad tem, które drogi do tego celu sa drogami prawdziwemi. Musi, jednem słowem, myśleć, musi mieć jasny plan swego życia, program; inaczej jest stadem bezmyślnem, instynktownie zaspakajającem swe materjalne i doraźne potrzeby, jest unją gospodarczą, nie narodem. I program taki nie może być czemś wykoncypowanem doraźnie, na użytek przy najbliższych wyborach. Musi on wypływać z głębokiej znajomości całego życia narodu — w przeszłości i teraźniejszości, oraz z przewidywań przyszłości, opartych na mocnych podstawach. Nie może być dziełem fantazji, ale wielu mózgów co najprzedniejszych w państwie, sharmonizowanych we wspólnym wysiłku. Ten program będzie służył za rusztowanie i plan, według którego wznosić się będzie gmach życia narodu. Jest to praca, zakrojona nie na efekt najbliższych miesięcy czy lat tylko — to praca, która ma służyć fundamentem dla życia narodu w całej nadchodzącej epoce.

I to jest zadaniem Obozu Wielkiej Polski, to wydaje się być znów innym z istotnych momentów w jego roli.

Materjalizm i demoliberalizm tak wyjałowił, zamulił umysły i odzwyczaił od głębszego spoglądania na świat, że dziś wiele jednostek, choć nawet instynktownie czują pociąg do celów, wytkniętych sobie przez Obóz Wielkiej Polski, jednak wprost jakby nie stać ich było na zrozumienie, że można i należy podjąć akcję, która opierać się winna nie na grze interesów o bliskiej mecie, nie na żonglowaniu osobami, czy biciu pokłonów przed osobami, a na najgłębszych uczuciach ludzkich. Że chcąc na nowe pchnąć Polskę tory, nie dość jest, zmierzywszy jej stan „ceną świń i kartofli", wołać, że oto jest hossa na nasz naród — lecz trzeba sięgnąć do tych podstaw, które w Polsce nigdy nie zawiodą — do dusz i uczuć jej obywateli.

I, choć często nie rozumiany jeszcze — należy sądzić, że nie zawiedzie sie Obóz Wielkiej Polski w wierze w to, iż w narodzie naszym ten trwale buduje, kto wierzy weń i kto sięga do głębi jego duszy i charakteru — i kto daleko patrzy w przyszłość.

Poznań *JAN OKOLSKI.*

REFORMA PARLAMENTARNA WE WŁOSZECH.

Z dużem zainteresowaniem czekała opinja całego świata na sposób rozwiązania przez faszyzm sprawy parlamentarnej. W tej dziedzinie bowiem doktryna faszystowska miała znaleźć ostateczny swój wyraz, a nowy system polityczny we Włoszech trwałe podstawy dla dalszego rozwoju.

Dnia 10 listopada 1927 r. Wielka Rada Faszystowska ogłosiła podstawy, na jakich winna oprzeć się reprezentacja parlamentarna we Włoszech, a 20 lutego 1928 r. włoska rada ministrów uchwaliła przedłożony jej na tych podstawach projekt nowej ordynacji wyborczej. Możemy się więc już zorjentować, jak wyglądać będzie ostateczny ustrój państwa faszystowskiego.

Faszyzm powstał jako ruch antyparlamentarny. Wystąpił przeciw parlamentowi, jego prawnej wszechwładzy, a faktycznej bezsile, wytworzonej wskutek wadliwej jego organizacji i opanowania go przez demagogiczne żywioły liberalne i klasowe. Jednak parlamentu nie usunął, natomiast rozpoczął dzieło jego naprawy, która szła w kierunku wytworzenia silnej większości i usunięcia rozdrobnienia izby na drobne partyjki. Do tego zmierzała reforma ordynacji wyborczej z dnia 18 listopada 1923 r., zapewniająca stronnictwu, otrzymującemu względną większość głosów, $^{2}/_{3}$ mandatów. Na tej podstawie wybrano w r. 1924 obecną izbę. Coprawda w r. 1925 Mussolini zniósł poprzednie prawo wyborcze i wprowadził jednomandatowe okręgi, zbliżając się w ten sposób do klasycznego ustroju angielskiego, lecz i w tym systemie uprzywilejowano kandydatury, zdobywające względną większość głosów.

Ostatnia ordynacja wyborcza pozostanie już tylko na papierze, gdyż tymczasem zaczął we Włoszech dojrzewać ustrój syndykalistyczny i wyłoniło się zagadnienie oparcia parlamentu, a przynajmniej jego części, na syndykatach oraz wytworzenia w ten sposób nowego zupełnie ustroju państwowego. Sprawa ta wywołała jednak w obozie faszystowskim ożywioną polemikę, która wyraziła się w uchwałach „komisji ośmnastu", powołanej w r. 1925 pod przewodnictwem sen. Gentilego do opracowania reformy konstytucyjnej. Wyniki prac tej komisji mają już charakter historyczny, gdyż wprowadzony ustrój syndykatów włoskich oparł się na innych podstawach, niż te, jakie proponowała komisja.

Natomiast nie stracił na aktualności spór między większością komisji, a jego nacjonalistyczną mniejszością, reprezentowaną przez p. Franciszka Coppolę. Mianowicie p. Coppola słusznie twierdził, że opieranie życia państwowego wyłącznie na podstawach gospodarczych i zawodowych jest ogromnie niebezpieczne. Interesy gospodarcze i zawodowe mają charakter egoistyczny, a nawet tendencję odśrodkową, gdy tymczasem budowa państwa musi oprzeć się na czynnikach dośrodkowych. Nie jest dobrze pozatem, gdy się zamyka obywatela w ciasnem kole jego interesów zawodowych, a usuwa mu się z przed oczu idealną wizję zjednoczonej ojczyzny. Trudno wreszcie uznać wyższość interesów materjalnych nad interesami moralnemi. Życiem narodu kieruje myśl i idea, a nie pieniadz. Słowem, p. Coppola kładł główny nacisk na wartości moralne i polityczne, oraz przestrzegał przed zmaterjalizowaniem społeczeństwa — natomiast syndykaliści faszystowscy opierali swoje tezy na społeczno-gospodarczej stronie życia zbiorowego.

Według nich system liberalny traktował człowieka jako jednostkę abstrakcyjną, a nie brał pod uwagę jego twórczości, wyrażającej się w pracy. Praca jest wartością stałą, na której należy oprzeć ustrój. W parlamentach liberalnych interesy gospodarcze były mimo wszystko reprezentowane, tylko w sposób ukryty, obecnie winny być reprezentowane jawnie. Reprezentacja ta nie będzie jednak groźna dla dośrodkowych interesów narodu, gdyż syndykaty włoskie zbudowane sa na zasadach narodowych i mają właśnie za zadanie usunąć walkę klas, rozbijającą społeczeństwo.

P. Coppola pozostał w mniejszości, choć opinja jego wywarła znaczny wpływ na dalsze projekty reform i na uchwały Wielkiej Rady Faszystowskiej z dnia 10 listopada 1927 r. Wbrew uchwałom Wielkiej Rady z r. 1926 postanowiono utrzymać obecny charakter senatu, czyli pozostawić królowi przywilej mianowania dożywotnio senatorów. Nacjonaliści, przywiązani do monarchji, pragnęli tej izbie zachować nietylko jej monarsze pochodzenie, lecz również charakter polityczny i ideowy.

W uchwałach z dnia 10 listopada widać pozatem stałą troskę, by również przyszli członkowie izby nie byli tylko przedstawicielami interesów zawodowych, lecz mieli na oku syntetyczne interesy narodu i państwa.

Pierwszy objaw, narzucający się odrazu przy badaniu uchwał Wielkiej Rady, to zachowanie przez faszyzm reprezentacji narodowej. Istotnie w obecnych czasach, kiedy świadomość narodowa przeniknęła do najszerszych warstw i kiedy poczucie narodowe jest główną ostoją państwa, usuwanie reprezentacji narodowej byłoby z punktu widzenia wychowania narodowego fatalne i niemożliwe. — Również utrzymaną została zasada podziału władz na ustawodawczą i wykonawczą.

Jeżeli zachowanie reprezentacji narodowej jest konieczne, to jednak nie może ona oczywiście opierać się na podstawach, jakie wkońcu wyraziły się w pięcioprzymiotnikowym, ściślej zaś w stosunkowym systemie wyborczym. Ten system bowiem doprowadził parlament, a z nim cały ustrój państwowy do kryzysu, i on musi być usunięty, jeśli chce się uczynić ciała ustawodawcze zdolnemi do życia.

Faszyzm zmierza więc do oparcia izby poselskiej na zorganizowanych, trwale istniejących siłach, a nie na tłumnem głosowaniu, które ma charakter demagogiczny i demoralizujący, a jego wyniki są zawsze mniej lub więcej przypadkowe i paczące rzeczywisty układ oraz znaczenie wartości politycznych i gospodarczych w państwie.

Z usunięciem różnych chorób, trawiących parlamentaryzm, poradził sobie faszyzm przy uchwałach, dotyczących izby posłów, bardzo radykalnie. Uchwały Wielkiej Rady wychodzą z założenia, że „system reprezentacji narodowej musi wziąć za podstawę faktyczne stosunki, istniejące we Włoszech". Stosunki te przedstawiają się tak, że wszystkie stronnictwa, wrogo usposobione do faszyzmu, wymarły, istnieje „tylko jedno stronnictwo polityczne, pełniące funkcje organu ustroju". Jest to oczywiście stronnictwo faszystowskie, które jedynie otrzymuje wpływ na reprezentację w izbie posłów. W tych warunkach na walkę demagogiczną miejsca niema.

Uchwały z dnia 10 listopada opierają zasadniczo reprezentację narodową (izbę posłów) na syndykatach, lecz, powiada uchwała, „sfaszyzowanie organizacyj syndykalistycznych ze względu na krótki przeciąg czasu, jaki upłynął od ich założenia, nie pozwala jeszcze, by zastąpiły one w zadaniach politycznych, partję ustroju i przyjęły same zadanie reprezentacji narodowej. Można im tylko pozwolić na uczynienie pierwszego kroku na tej drodze". Wynikałoby z tego, że postanowienia Rady Faszystowskiej nie mają jeszcze charakteru ostatecznego.

W praktyce ma się to tak przedstawiać: Bierne prawo wyborcze do izby otrzymują wyłącznie kandydaci, przedstawieni do zatwierdzenia Wielkiej Radzie Faszystowskiej przez trzynaście korporacyj syndykalistycznych oraz przez uznane i specjalnie do tego uprawnione organizacje o charakterze ideowym. Na każdych 100 kandydatów przedstawia korporacja pracodawców rolników 12, korporacja robotników rolnych 12, korporacja pracodawców przemysłowych 10, robotników przemysłowych 10, kupców 6, pracowników handlowych 6, żeglugi i lotnictwa 5, pracowników w żegludze i lotnictwie 5, transportów lądowych i rzecznych 4, pracowników w nich 4, banków 3, pracowników bankowych 3, zawod. umysł. i artystów 20. Wielka Rada może skreślić niektóre kandydatury, uzupełnić listę własnemi propozycjami, bacząc, by kandydaci byli nietylko dobrymi faszystami i dzielnymi fachowcami, lecz mieli przed oczyma „ogólne i wyższe interesy narodu, oraz ustroju faszystowskiego, interesy, które nie mają charakteru wyłącznie gospodarczego". Jest to oczywiście wyraźna odpowiedź na uzasadnione obawy nacjonalistów włoskich, by w parlamencie nie zapomniano o wyższych, ideowych interesach narodu.

Wielka Rada zauważa, że w ten sposób skonstruowana lista kandydatów traci pierwotny charakter fragmentaryczny, a staje się listą jednolitą i ogólnonarodową.

Tak ułożoną listę 400 kandydatów na posłów przedstawia Wielka Rada narodowi. Całe królestwo tworzy jeden okręg wyborczy. Jeżeli wyborcy przyjmą tę listę choćby większością jednego głosu, wszyscy kandydaci Wielkiej Rady zostają wybrani.

Gdy lista Wielkiej Rady nie uzyskuje większości, sąd apelacyjny w Rzymie zarządza nowe wybory, lecz na nowych podstawach. Kandydatów, lecz tylko w ilości trzech czwartych posłów, przedstawiają zrzeszenia, mające przynajmniej 5 000 członków. Lista, która otrzymuje względną większość głosów, przechodzi całkowicie, czyli z ramienia jej wchodzi do izby 300 posłów. Resztę mandatów w liczbie 100 rozdziela się proporcjonalnie między pozostałemi listami. Jest tu znowu uprzywilejowanie względnej większości, byleby tylko doprowadzić do wytworzenia w izbie silnej większości, która jest warunkiem zdrowej i normalnej pracy parlamentarnej. Oczywiście na uprzywilejowanie nawet względnej większości może sobie tylko pozwolić kraj etnograficznie jednolity i nie mający doświadczeń z blokami mniejszości narodowych.

Czynne prawo wyborcze przysługuje tylko tym, którzy na podstawie świadczeń syndykalistycznych dowiodą, że są „czynnemi elementami w życiu narodu". Na tej podstawie otrzymali prawo głosowania mężczyźni 21-letni, a nawet 18-letni, o ile są żonaci i obarczeni rodziną. Wyborcy muszą jednak albo płacić składki syndykalistyczne, albo podatki w sumie przynajmniej 100 lirów, albo pobierać płace urzędnicze, lub być duchownymi katolickimi wzgl. kapłanami uznanych przez państwo wyznań.

Wielka Rada Faszystowska w zakończeniu swoich uchwał silnie dała wyraz trosce o nadanie izbie możliwie jednolitego i syntetycznego charakteru, mimo oparcia jej do pewnego stopnia

na organizacjach gospodarczych. Troska ta wypływa zresztą z założeń faszyzmu, który nie rozbija społeczeństwa, lecz stara się go zjednoczyć i skupić na gruncie narodowym. Czytamy w konkluzji uchwał:

„Przy tym systemie Wielka Rada uniknęła niebezpieczeństwa powrotu do starego systemu reprezentacji wyłącznie politycznej i powszechnej, oraz istniejącego niebezpieczeństwa utworzenia reprezentacji na podstawie wyłącznie zawodowej, co mogłoby rozbić gospodarczą, polityczną i duchową jedność ustroju. Interwencja stronnictwa godzi politykę z ekonomją na gruncie wyższych i ogólnych interesów ustroju. Nie znaczy to, by z chwilą konsolidacji i udoskonalenia organizacyj syndykalistycznych nie można było dojść, po doświadczeniach przyszłej izby, do typowej i wyłącznej formy narodowej reprezentacji korporacyjno - faszystowskiej."

Dążenia do nadania izbie charakteru narodowego i ideowego, zostały więc przez Radę Faszystowską bardzo silnie podkreślone.

Uchwały Wielkiej Rady są rewolucyjne w stosunku do prądów, jakie panowały w wieku XIX. Znoszą pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, tę kwintesencję liberalizmu. Usuwają system proporcjonalny, ograniczają powszechność. Nie uznają indywidualnych i nienaruszalnych praw politycznych każdej pełnoletniej jednostki, czem realizują w praktyce poglądy głośnego uczonego francuskiego Duguita. Już dawno Mussolini powiedział, że prawem do udziału w rządach nie może być tylko fakt ukończenia 21 lat. Natomiast projektowana izba staje się ukoronowaniem oryginalnej włoskiej budowli syndykalistycznej, opartej zasadniczo na współpracy klas.

Parlament przestaje być instytucją, powołaną do obrony praw jednostki przed despotyzmem państwa, lecz staje się tylko jednem z narzędzi machiny państwowej Ma służyć państwu, nie jednostce. Znany pisarz włoski p. Forges Davanzati pisał w „La Tribuna", że faszyzm nie uważa parlamentu za „ustrój", lecz tylko za „narzędzie". Musi się więc starać, by narzędzie to było, z jego punktu widzenia, sprawnie zorganizowane i składało się ze sił, według niego, pożytecznych.

W praktyce prowadzi to oczywiście do dyktatury jednego stronnictwa. Zbliża to pod względem formalnym ustrój faszystowski do ustroju sowieckiego, a zwłaszcza do tureckiego, gdzie obowiązuje nawet podobny system doboru kandydatów na posłów. Należy jednak pamiętać, że partja faszystowska nie ma cech zwykłego stronnictwa, lecz stała się organem państwa, jak to wynika choćby z charakteru faszystowskiej milicji lub z organizacji samych syndykatów.

To stanowisko partji faszystowskiej ma obecnie uzyskać sankcję prawną, przez konstytucyjne zapewnienie Wielkiej Radzie Faszystowskiej odpowiedniego miejsca w ustroju państwa.

Olbrzymia rola Wielkiej Rady przy układaniu osobistego składu izby, jest ciekawa nie tylko jako objaw ekskluzywizmu politycznego jednej partji, lecz również jako dążność do zorganizowania w ten sposób lepszej selekcji elity rządzącej. Wielka Rada ma rozpatrywać kandydatury z wyższego punktu widzenia, ma dbać o wartość gatunkową kandydatów, o to, by ludzie znani „w nauce, literaturze, sztuce i polityce" znaleźli reprezentację. Wszelkie wielkości prowincjonalne, wszelkie „niekompetencje", które kompromitowały system parlamentarny, mają być złamane. W tym celu nadano Wielkiej Radzie funkcje wręcz dyktatorskie. Będzie ona regulowała i sankcjonowała ruch włoskiej elity.

Czy włoski projekt reformy parlamentarnej wytrzyma próbę życia? By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba pamiętać, że uchwały Wielkiej Rady mają, jak już podkreślaliśmy, charakter raczej próbny. Pozatem faszyzm jest ruchem pragmatycznym, boi się skostnienia i doktrynerstwa. Omawiając powyższe uchwały, p. Forges Davanzati zaznacza, że niema doskonałego ustroju i że nic nie jest wieczne. Znaczyłoby to, że faszyzm zdaje sobie sprawę ze słabych punktów projektu i będzie je doskonalił.

Naszem zdaniem dwa niebezpieczeństwa mogą grozić projektowi. Przedewszystkiem jego ekskluzywizm. Oczywiście, dopóki faszyzm skupia wszystkie zdrowe i twórcze siły narodu, niebezpieczeństwa niema . Lecz należy się liczyć z możliwością zwyrodnienia każdego systemu. Każda idea winna wystrzegać się sekciarstwa i talmudyzmu. Można się więc obawiać, że twórcze elementy krytyczne, które istnieją nawet w obozie faszystowskim, mogą być od reprezentacji narodowej usunięte, a to oddziałałoby fatalnie na rozwój idei faszystowskiej. Otóż projekt przez swój ekskluzywizm ogromnie ułatwia ewentualne przeprowadzenie takiego odsunięcia.

A pozatem oparcie parlamentu na siłach gospodarczych dopóty nie będzie groźne, dopóki siły te będą zorganizowane i przepojone duchem narodowym. Coby się jednak stało, gdyby w syndykatach włoskich zaczęły brać górę instynkty klasowe? Jak wówczas wyglądałby parlament? Obawy te nie są oczywiście aktualne, i niewątpliwie projekt odpowiada chwilowym potrzebom Włoch, lecz czy da się utrzymać w całej rozciągłości na dłuższą metę, w to rzeczywiście wątpimy. Pewne zastrzeżenia może też budzić daleko idąca etatyzacja życia gospodarczego.

Wątpliwości wyrażamy te przedewszystkiem dlatego, by wykazać, że włoski projekt reformy parlamentarnej nie nadaje się do naśladowań. Mógł on powstać jedynie w kraju, gdzie rzeczywiście jedna partja narodowa opanowała położenie polityczne i gdzie życie gospodarcze ujęte jest w karby narodowe, a nie klasowe. Bez tak przygotowanego gruntu realizacja tego rodzaju projektu byłaby nie do pomyślenia.

Ślepe naśladownictwo jest choćby z tego powodu niemożliwe, gdyż zjawisko partji — organu państwa jest, poza specjalnym wypadkiem rosyjskim i tureckim, jedyne w swoim rodzaju właśnie we Włoszech.

Niemniej jednak uchwały Wielkiej Rady Faszystowskiej są śmiałą i ciekawą reakcją przeciw

indywidualizmowi politycznemu i doktrynom politycznym, które zrodziła rewolucja francuska. Jest to pozatem pierwsza próba oparcia ustroju państwowego na zupełnie nowych podstawach.

Rzeczą godną uwagi jest oparcie parlamentu na trwałej i organicznej budowli zrzeszeń gospodarczo - społecznych, tj. syndykatów, przez co cała reprezentacja narodowa nabiera silniejszego i bardziej związanego z życiem wyrazu; jest uznanie konieczności zapewnienia izbie charakteru reprezentacji syntetycznych i ideowych interesów narodowych; jest ograniczenie do minimum demagogicznej walki wyborczej, demoralizującej społeczeństwo i marnującej jego siły, przez zaniechanie tłumnego głosowania; jest wytępienie źródeł anarchistycznych w ustroju państwa; jest wreszcie próbą utworzenia dzięki systemowi korporacyjnemu sprawniejszego mechanizmu dla wyławiania i organizowania kierowniczej w narodzie elity.

Pod tym względem projekt faszystowski zawiera pierwiastki twórcze, które użyźniać będą glebę polityczną nie tylko we Włoszech, dając początek nowym systemom ustrojowym, jakich domagają się nowe zadania życia publicznego i nowe formy walki o byt narodów.

Poznań *RYSZARD PIESTRZYŃSKI.*

SIŁA LICZEBNA ŻYWIOŁU POLSKIEGO W NIEMCZECH.

Ustalenie ogólnej liczby Polaków, zamieszkałych dzisiaj na terytorjum Rzeszy Niemieckiej, jest rzeczą bardzo trudną — brak bowiem zupełnie wiarygodnych danych statystycznych, na których możnaby się oprzeć. Wprawdzie ogłoszone już zostały częściowe wyniki spisu ludności, przeprowadzonego przez władze niemieckie w dniu 16 czerwca 1925 r. — spis ten jednak, jeśli weźmiemy pod uwagę dane, dotyczące mniejszości narodowych w Rzeszy, budzi bardzo mało zaufania. Rządowi niemieckiemu ze względów międzynarodowych zależało specjalnie na tem, by owych „mniejszości" było jaknajmniej, przynajmniej na papierze — to też polecił poprostu komisarzom spisowym zapisywanie obywateli narodowości polskiej, duńskiej lub serbo - łużyckiej do rubryki języka domowego „niemieckiego", lub też w najlepszym razie do tzw. „dwujęzycznych". Przy pomocy tego rodzaju machinacyj zredukowano liczbę tych mniejszości, poważną jeszcze w r. 1910, do całkiem drobnego ułamka. Na podobnie perfidną komedję nie pozwolił sobie nigdy żaden z rządów cesarskich Niemiec przedwojennych — natomiast bez wahania zastosowały ją Niemcy powojenne — „republikańskie" i „demokratyczne".

W rezultacie przy obliczaniu ilości Polaków w Niemczech, trzeba z konieczności opierać się na wynikach spisu ogólnego z r. 1910, który — mimo swego wybitnie tendencyjnego charakteru — jest jednak o całe niebo wiarygodniejszy od spisu z r. 1925. Do cyfr spisu z r. 1910 wprowadzić należy pewne poprawki na podstawie danych, zebranych przez organizacje polskie w Niemczech.

Polski obszar etnograficzny w Niemczech.

Zacznijmy od okolic, w których Polacy są autochtonami, tj. od terytorjum etnograficznego polskiego, graniczącego od zachodu z naszem państwem. Rozróżnić tu należy trzy obszary: Śląsk Opolski ze skrawkiem polskim Śląska Średniego, dalej tzw. Marchję Graniczną („Grenzmark Posen-Westpreussen"), utworzoną przez władze niemieckie z pozostawionych Rzeszy skrawków Poznańskiego i Prus Zachodnich, przyczem do Marchji tej dołączyć jeszcze należy dwa polskie powiaty Pomeranji — wreszcie trzecie terytorjum stanowi polska część Prus Wschodnich.

Główna masa ludności polskiej zamieszkuje pozostawioną Niemcom część Górnego Śląska, czyli tak zwany u nas obecnie Śląsk Opolski. Tutaj zaznaczyć trzeba, że Śląsk Opolski tworzy dziś pod względem administracyjnym osobną „Prowincję Górnośląską" w obrębie Prus. Lansowany swego czasu projekt utworzenia z tej części Śląska osobnego państwa związkowego Rzeszy upadł — okazało się bowiem, że te stronnictwa niemieckie, które go niby to w okresie plebiscytu popierały, robiły to jedynie dla tumanienia niewyrobionej politycznie ludności polskiej. „Plebiscyt", który odbył się w tej sprawie, był zręcznie zaaranżowaną komedją, którą władze niemieckie pragnęły wykręcić się z zaciągniętych zobowiązań.

Cała Prowincja Górnośląska (w skład jej wchodzą m. in. cztery zupełnie zniemczone powiaty zachodnie — niemodliński, niski, grotkowski i głubczycki) liczy około 1 250 000 mieszkańców. W liczbie tej spis ludności z r. 1910 wykazał 579 000 Polaków oraz 51 000 tzw. „dwujęzycznych" — tj. takich Polaków, których komisarzom spisowym podobało się zapisać jako napoły Niemców. W ten sposób ogólna liczba ludności polskiej wynosiłaby 630 000 — co stanowi więcej niż połowę ogólnego zaludnienia prowincji. Było to rzeczą szczególnie przykrą dla Niemców — postanowili więc sztucznie większość tę „utrącić". Spis z r. 1925 wykazał już tylko 155 000 (!) Polaków zamiast dotychczasowych 579 000 — równocześnie zaś liczba „dwujęzycznych" podskoczyła z 51 000 na 374 000. Nie dość było tego fałszerstwa z „dwujęzycznymi" — gdyż nawet po dodaniu tej kategorji do Polaków zaznacza się rzekomy ubytek ludności polskiej z 630 000 na 529 000, ti. o s t o t y s i e c y (!) osób (faktycznie zaś jeszcze więcej, biorąc pod uwagę przyrost naturalny ludności). W ten sposób władze niemieckie osiągnęły swój cel, gdyż odsetek ludności polskiej w prowincji spadł z 50,5% na 42%, co stanowi już mniejszość ogólnego zaludnienia.

Nie zwracając uwagi na te fałszerstwa niemieckie, przyjąć musimy — w braku lepszych danych, cyfrę 630 000 jako wyraz siły liczebnej żywiołu polskiego na Śląsku Opolskim. Do cyfry tej doliczyć należy 15 000 Polaków, zamieszkujących skrawki powiatów sycowskiego i namysłowskiego na Śląsku Średnim — razem więc mamy 645 000 Polaków na Śląsku niemieckim.

Ustalenie liczby Polaków w tzw. „Grenzmark Posen — Westpreusen" i w Pomeranji jest również — z wymienionych już powodów — dosyć trudne. Zaznaczyć należy, że w grę tu wchodzi nadto czynnik emigracji z tych terenów do Polski; tak np. z powiatu złotowskiego, oderwanego niesprawiedliwie wyrokiem konferencji pokojowej od reszty Pomorza, wyemigrowała do Polski dosyć znaczna liczba osób na stałe.

Biorąc te wszystkie względy pod uwagę, ustalić można liczbę Polaków w części Poznańskiego, pozostawionej Niemcom, na 15 000 (zamieszkują oni głównie powiaty wschowski, babimojski, międzyrzecki i skwierzyński), liczbę Polaków w takiejże części Prus Zachodnich (z wyjątkiem czterech powiatów po prawej stronie Wisły, które przyłączono do Prus Wschodnich) również na 15 000 — razem 30 000. Do tego dochodzi jeszcze 10 000 Kaszubów, zamieszkałych w dwóch powiatach Pomeranji — lęborskim i bytowskim. Razem mamy więc 40 000 Polaków, zamieszkałych na zachód od granicy województw poznańskiego i pomorskiego.

Najtrudniejszą sprawą jest ustalenie liczby Polaków w Prusach Wschodnich, a to z powodu małego uświadomienia narodowego wśród tamtejszego elementu mazurskiego, którego liczebność podawana była zawsze w spisach niemieckich w sposób zupełnie dowolny i fantastyczny.

Polską część Prus Wschodnich podzielić należy na trzy różne terytorja: na tzw. Powiśle, czyli 4 powiaty (sztumski, malborski, kwidzyński i suski), należące dawniej do Prus Zachodnich, Warmję polską i wreszcie Mazury.

W czterech powiatach Powiśla liczba Polaków wynosi około 25 000 — z tego g r o s siedzi w powiecie sztumskim, którego główny trzon jest etnograficznie polski. Liczba Polaków na Warmji polskiej (tj. w powiatach olsztyńskim i reszelskim) wynosi około 70 000. Wreszcie na Mazurach spis ludności z r. 1910 wykazał 172 000 „Mazurów" (oficjalna statystyka niemiecka odróżnia tendencyjnie narodowość „mazurską" — podobnie jak i „kaszubską" — od narodowości polskiej) oraz 12 700 „dwujęzycznych". Według spisu z r. 1925 liczba Mazurów spadła ze 172 000 na 43 000 (!), liczba zaś „dwujęzycznych" wzrosła z 12 700 na 26 700. Po zliczeniu „dwujęzycznych" z Mazurami okazuje się, że i tak liczba ludności polskiej spadła rzekomo w tych stronach o trzy piąte (!) w stosunku do liczby poprzedniej. Zestawienie to wykazuje w całej jaskrawości tendencyjność ostatniego spisu niemieckiego.

I tutaj więc z konieczności przyjąć musimy cyfrę z r. 1910, tj. 184 700 jako podstawę naszych obliczeń. W ten sposób dochodzimy do cyfry około 280 000, jako wyrazu siły liczebnej żywiołu polskiego w Prusach Wschodnich. Na całym obszarze etnograficznym polskim w Niemczech ogólna liczba Polaków wynosiłaby więc 965 000, czyli prawie miljon głów. Liczba ta jest niewątpliwie niższą od rzeczywistej. Dochodzi do niej bliżej nieokreślona (jakieś 20 000) ilość Polaków, obywateli polskich, przebywających w tych stronach chwilowo w charakterze robotników rolnych lub przemysłowych.

Polacy zamieszkali w głębi Rzeszy.

Obok Polaków, będących autochtonami na zamieszkałych przez nich od wieków terytorjach, rozproszona jest jeszcze znaczna liczba emigrantów polskich po całej Rzeszy. Główne ich skupienie znajduje się — już od kilku dziesiątków lat — w Westfalji i Nadrenji, dokąd spieszyły rzesze robotników polskich, poszukując pracy w tamtejszych kopalniach i fabrykach. Z czasem powstała tam bardzo liczna kolonja polska, obejmująca przed wojną blisko 400 000 głów. Po wojnie liczba ta zaczęła gwałtownie topnieć z powodu masowej reemigracji Polaków do kraju oraz z powodu niemniej tłumnego przesiedlania się ich na nowe tereny pracy, tj. do Francji północnej. Jeszcze w r. 1921 było w Westfalji i Nadrenji 250 000 Polaków, obecnie zaś liczba ich szacowana jest przez organizacje polskie na 75 000. Poza nimi przebywa chwilowo w obu wspomnianych prowincjach około 50 000 Polaków, obywateli polskich — przeważnie emigrantów sezonowych.

Stolicę Niemiec — Berlin zamieszkuje około 50 000 Polaków, obywateli niemieckich i około 500 Polaków, obywateli polskich. W reszcie Niemiec liczba Polaków — obywateli niemieckich wynosi w przybliżeniu około 150 000, z czego większość przypada na Brandenburgję, Saksonję i Hamburg. Pozatem na obszarze tym przebywa około 100 000 Polaków — obywateli polskich.

Ilość ogólna Polaków — obywateli niemieckich, rozproszonych w Rzeszy wynosi więc około 275 000 — liczba Polaków, obywateli polskich na temże terytorjum około 150 000. Razem więc mieszka w głębi Rzeszy conajmniej 425 000 Polaków.

Ogólna liczba Polaków w Niemczech.

Dodawszy do liczby powyższej Polaków, zamieszkałych w obszarach pogranicznych, otrzymamy cyfrę 1 410 000 jako wyraz siły liczebnej żywiołu polskiego w całych Niemczech. Działacze polscy w Rzeszy, znający dobrze stosunki, twierdzą, że cyfrę tę należałoby podnieść do 1 700 000, skoro się zważy, że już spis ludności w r. 1919 odbywał się pod niesłychanym terrorem władz niemieckich i że do cyfr tego spisu doliczyć należy pewień przyrost naturalny.

Poznań *STEFAN WYRZYKOWSKI*

KORESPONDENCJE.

Z życia ideowego młodzieży francuskiej.

Paryż, w marcu 1928.

Już przed wojną w szeregach młodzieży francuskiej, głównie uniwersyteckiej, zaznaczyła się silna reakcja przeciw doktrynerstwu masońsko-liberalnemu i socjalistycznemu, niszczącemu siły żywotne narodu francuskiego. Po wojnie, kiedy szeregi byłych kombatantów powróciły do życia cywilnego, ruch ten wzmógł się jeszcze na siłach i wzbiera z dnia na dzień coraz potężniejszą falą. Wśród młodego pokolenia Francji widzimy wspaniały renesans myśli katolickiej i narodowej, idący w parze z coraz większą odpornością wobec haseł indyferentyzmu religijnego i narodowego, haseł materjalizmu klasowego i demokracji, doprowadzonej do absurdu.

Dzisiejszy stan rzeczy, kiedy we Francji dorwały się znów do władzy żywioły liberalno-masońskie, ma niewątpliwie charakter przejściowy. Wśród gwaru targów parlamentarnych i politycznego geszefciarstwa formują się, narazie w cieniu, dwie potężne siły: z jednej strony dojrzewa i krzepnie młodzież katolicko-narodowa, sposobiąca się do podjęcia walki o zdrowie moralne i o wielkość Francji — z drugiej zaś widzimy szybko postępującą organizację żywiołów komunistycznych, pragnących rozpalić we Francji żagiew rewolucji społecznej. Starcie między temi dwiema siłami zadecyduje o przyszłości Francji na długi czas — nie można zaś wątpić, że zwycięstwo przypadnie w udziale pierwszej z nich, wspartej o najszczytniejsze tradycje cywilizacji rzymsko-chrześcijańskiej.

* * *

Wśród organizacyj młodzieży francuskiej, których wspólnym węzłem jest walka z prądami rozkładowemi, wymienić należy cztery najpoważniejsze zrzeszenia, a raczej grupy zrzeszeń, związanych ze sobą organizacyjnie. Pierwsza z nich — to potężne już dzisiaj stowarzyszenia młodzieży katolickiej, wśród których najpoważniejszą rolę odgrywa Federacja Studentów Katolickich. Stowarzyszenia te krzewią i kultywują ducha religijnego, poświęcając dużo uwagi zagadnieniom etycznym i walce z rozkładem obyczajowym. W czynnej polityce udziału nie biorą.

Polityczny charakter mają natomiast stowarzyszenia młodzieży republikańsko-narodowej — t. zw. „Jeunesses Patriotes“, pozostające pod kierownictwem p. Piotra Taittingera, deputowanego miasta Paryża. Grupują one młodzież ze wszystkich warstw i stanów i posiadają bardzo liczne rozgałęzienia na prowincji.

Trzecią grupę stanowią studenci z rojalistycznej „Action Française“, posiadający silne wpływy zwłaszcza w samym Paryżu, gdzie stanowią większość wśród młodzieży akademickiej. Podobnie jest w Nancy, Rennes (w Bretanji) i innych ośrodkach uniwersyteckich. Obok organizacji akademickiej „Action Française“ posiada jeszcze organizację t. zw. „kamelotów królewskich“ („camelots du roi“). Są to oddziały bojowe, złożone z młodych ludzi, a używane przez „Action Française“ do najrozmaitszych zadań, jak ochrona zebrań organizacyjnych przed przeciwnikami, czuwanie nad bezpieczeństwem osobistem przywódców „Action Française“ itp. W szeregach „kamelotów“ grupują się nietylko studenci, lecz także młodzi robotnicy, rzemieślnicy, chłopi itd.

Czwartą grupę stanowią „faszyści“ francuscy, skupiający się pod kierownictwem p. George'a Valois, znanego pisarza i działacza społecznego. Jak wiadomo, p. George Valois był poprzednio jednym z przywódców „Action Française“ — później jednak z powodu różnic co do metod taktyki politycznej porzucił tę grupę i założył własną, wzorowaną na organizacji faszystowskiej we Włoszech. Jednak faszyści francuscy noszą, w przeciwieństwie do swych włoskich kolegów, koszule niebieskie. Narazie trudno jeszcze powiedzieć, czy organizacja p. Valois ma przed sobą widoki poważniejszego rozwoju.

Do powyższej pobieżnej charakterystyki dodać należy, że od chwili, kiedy Stolica Apostolska potępiła doktrynę rojalistycznej „Action Française“ i umieściła na indeksie dzieła jej przywódców, jako wykraczające przeciw nauce Kościoła katolickiego — stosunek wierzących katolików francuskich do tej organizacji, stał się, rzecz jasna, negatywny. Podobnie ma się stan rzeczy w Belgji, gdzie dawniej znaczny odłam młodzieży katolickiej znajdował się pod wpływami myśli Maurrasa i Daudeta. Stosunek ów poddany został rewizji, młodzi katolicy belgijscy doszli bowiem do przekonania, że dzieła tych pisarzy, jakkolwiek zawierają wiele poglądów słusznych, nie dadzą się jednak w całości pogodzić z katolickim poglądem na świat i życie.

* * *

Jedną z najokazalszych manifestacyj narodowych młodego pokolenia francuskiego, jakie odbyły się w ostatnich czasach, był niewątpliwie listopadowy zjazd „Jeunesses Patriotes“ w Paryżu.

Olbrzymią salę Wagram, która niedawno jeszcze rozbrzmiewała burzliwemi obradami zebranych tu na kongres przedstawicieli partji radykalno-socjalistycznej — wypełniły po brzegi tysiączne rzesze patrjotycznej młodzieży ze wszystkich stron Francji. Nastrój od samego początku był gorący, entuzjastyczny. Na estradzie zasiedli m. i. posłowie Bonnefous, Francois-Poncet, b. minister finansów de Lasteyrie, generałowie Dessoffy, Dodelier, Morgan, admirał Didelot i wielu innych przedstawicieli społeczeństwa francuskiego. Żywiołową owację zgotowano prezesowi „Jeunesses Patriotes“, dep. Taittingerowi.

Orkiestra zagrała „Marsyljankę“, poczem zabrał głos dep. Taittinger. Stwierdził on, że jest to pierwsze zebranie, rozpoczynające niejako „wyprawę krzyżową“ poprzez cały kraj, gdyż po tylu ciężkich latach Francja jest ponownie zagrożona knowaniami socjalistów i komunistów. Żywioły narodowe muszą zjednoczyć się i dobyć wszystkich sił, by zwyciężyć przy nadchodzących w r. 1928 wyborach do parlamentu. Trzeba pamiętać, że armja komunistyczna gotowa jest do walki. Armji rozkładu i bezprawia musi się przeciwstawić armja porządku.

W tym samym duchu przemawiali inni mówcy, wzywając młodzież do pomocy w zorganizowaniu i przygotowaniu wyborów. P. de La Tullay wyraził nadzieję, że młodzież patrjotyczna wykaże to samo poświęcenie, jakiego dowiodła podczas pamiętnej zasadzki na p. Taittingera, urządzonej przez komunistów przy ul. Damremont. W dniu tym trzech młodych patrjotów francuskich oddało życie w obronie swego wodza.

Na zakończenie zjazdu rozległ się z kilku tysięcy młodych piersi hymn młodzieży patrjotycznej: „La Nationale“.

* * *

Odmienny charakter miało zebranie inauguracyjne paryskiej grupy studentów „Action Françaies“, o którem szeroko rozpisuje się prasa francuska wszystkich odcieni politycznych. Odbyło się ono w dniu 9 grudnia w sali Bullier i zgromadziło blisko sześć tysięcy uczestników.

Przemawiał najpierw przywódca monarchistów francuskich p. Karol Maurras, potem inni kierownicy ruchu rojalistycznego.

Ogromne poruszenie powstało na sali, gdy zabrał głos Bernard de Vesins, oznajmiając, że za chwilę przemówi Leon Daudet — znany działacz rojalistyczny, który, ścigany przez władze francuskie z powodu swych namiętnych wystąpień politycznych, schronił się do Belgji. Istotnie po chwili, z wielkiego głośnika, ustawionego na estradzie, rozległ się głos Daudeta. Mieszkając obecnie w Brukseli, wygłosił on do paryskiej młodzieży rojalistycznej przemówienie przy pomocy radja.

Całe przemówienie Daudeta było jednym gwałtownym atakiem na obecne republikańskie rządy we Francji. Daudet stwierdził najpierw, że sytuacja zagraniczna Francji jest bardzo zła, gdyż potężne siły pracują na terenie międzynarodowym nad odbudowaniem potęgi niemieckiej, równocześnie zaś doszło do ścisłego porozumienia między Niemcami a Sowietami.

Nie lepiej — zdaniem Daudeta — jest w polityce wewnętrznej, i to również z winy obecnych władców Francji. „Regime republikański — oświadczył mówca podniesionym głosem — jest rządem nielegalnym, uzurpatorskim. Walczyć z tym rządem jest najświętszym z obowiązków.“

Ale jak walczyć? Są tacy, którzy wiążą wielkie nadzieje ze zbliżającemi się wyborami parlamentarnemi. Nadzieje te — zdaniem Daudeta — są płonne. Obecna progermańska izba, w której rej wodzą Caillaux i Malvy, postara się o to, by przy pomocy wszelkiego rodzaju korupcji i nikczemności, doprowadzić znowu do wyboru podobnego do niej ciała ustawodawczego.

„Nie można więc — mówił Daudet — oczekiwać niczego od ustroju parlamentarnego; zbawienia oczekiwać możemy tylko od zamachu stanu. Zamachu tego w odpowiedniej chwili dokonamy my, ludzie z „Action Française“. Ślubowaliśmy go dokonać, choćby z narażeniem własnego życia i to w terminie możliwie najkrótszym. Bliską jest bowiem chwila nowej katastrofy — nowego najazdu niemieckiego, który nastąpi w warunkach dla nas o wiele gorszych, niż najazd w r. 1914.“

Przemówienie swe zakończył Daudet następującemi słowy:

„Je vous prie d'acclamer debout avec moi la Famille royale et la Monarchie française. A bas la République! Vive le Roi!“

Na sali powstał wielki entuzjazm, któremu zgromadzeni dali wyraz przez burzliwe oklaski. Po kilku jeszcze przemówieniach obrady zakończono odśpiewaniem hymnu „La Royale“.

Podając opis zebrania francuskiej młodzieży rojalistycznej, należy zaznaczyć, że trudno jest w tej chwili przewidzieć, jaką rolę odegra „Action Française“ w rozwoju stosunków politycznych we Francji. Obok bowiem szeregu pierwiastków zdrowych i twórczych, ruch ten posiada również cechy, dowodzące pewnego skostnienia i doktrynerstwa. Także jego stosunek do Kościoła katolickiego osłabia bardzo pozycję „Action Française“ w rozgrywce o przyszłość polityczną Francji. *O. P.*

Nacjonalizm młodzieży niemieckiej

III. Walka o „Deutsche Studentenschaft“.*)

Berlin, w marcu 1928.

Dwa zasadnicze hasła młodych nacjonalistów niemieckich: idea Wielkich Niemiec („der grossdeutsche Gedanke“) i zasada czystości rasy („arisches Prinzip“) — znalazły najsilniejszy wyraz w walce o strukturę „Deutsche Studentenschaft“ — naczelnej organizacji studentów niemieckich.

„Deutsche Studentenschaft“ powstała w r. 1919 na wzór ogólnopaństwowych związków studenckich, które w tym samym mniejwięcej czasie zaczęły powstawać we wszystkich niemal krajach europejskich, a nawet w innych częściach świata. Podobnie jak członkiem Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej jest z zasady każdy akademik, zapisany na jedną z wyższych uczelni Rzeczypospolitej Polskiej — podobnie też każdy student, zapisujący się na jedną z wyższych uczelni niemieckich, stawał się eo ipso członkiem „Deutsche Studentenschaft“.

*) Początek tej korespondencji ukazał się w nrze 4—5 „Awangardy“ z r. ub. — Przyp. Red.

Istniała jednak poważna różnica między położeniem prawnem Związku Narodowego P. M. A., a takiemże położeniem „Deutsche Studentenschaft"— i to na korzyść tej drugiej. Mianowicie „Deutsche Studentenschaft" na mocy odpowiednich ustaw, uchwalonych przez parlamenty poszczególnych państw Rzeszy, stanowiła prawny człon organizacji uniwersyteckiej — była więc ustawowo uznaną reprezentacją ogółu akademickiego. W przeciwieństwie do tego Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej — jak wiadomo — tylko w wązkim zakresie zdołał sobie wywalczyć uznanie ze strony oficjalnych czynników państwowych i uczelnianych.

W skład „Deutsche Studentenschaft" wchodziły „Studentenschafty" poszczególnych wyższych uczelni, które miały prawo przymusowego ściągania składek od wszystkich studentów za pośrednictwem kwestur, prawo prowadzenia własnej skarbowości — i szereg innych uprawnień.

Od chwili powstania „Deutsche Studentenschaft" stała się ona terenem namiętnych walk o charakterze ideowo-politycznym. Chodziło głównie o dwie rzeczy, pozornie błahe — o to, kto może być przyjęty na członka „Studentenschaftu", i o terytorjalny zasięg działania całej „D. S.". Obie te zresztą kwestje były z sobą ściśle związane i stały się zarzewiem ciągłych fermentów i przesileń, aż w końcu, na skutek interwencji czynników zewnętrznych, doprowadziły do rozbicia całej organizacji.

Co do pierwszej z nich zgadzano się ogólnie, że członkiem „Studentenschaftu" może być tylko student narodowości niemieckiej — natomiast zaznaczyły się różnice co do kwestji, kogo należy uważać za Niemca. Nacjonaliści stanęli i stoją nadal na stanowisku, że Niemcem może być tylko jednostka pochodzenia aryjskiego — w żadnym zaś razie nie może być nim żyd, choćby nawet uważał się i podawał za Niemca. Natomiast studenci republikańscy (nie wyłączając centrum katolickiego) uważali, że za probierz niemieckości danego studenta należy uważać jego język domowy i przynależność kulturalną, pojmowaną zresztą bardzo liberalnie.

W konsekwencji ugrupowania lewicowo - republikańskie domagały się zastosowania wobec „Deutsche Studentenschaft" zasady tzw. wspólnoty narodowo - kulturalnej" („n a t i o n a l - k u l t u r e l l e G e m e i n s c h a f t"), natomiast nacjonaliści dążyli konsekwentnie do zrealizowania zasady „aryjskości" („a r i s c h e s P r i n z i p"), uzasadniając to koniecznością walki o czystość rasy i kultury niemieckiej.

Ponieważ, jak już wspomnieliśmy, na punkcie „idei wielkoniemieckiej" istniała zgodność między wszystkiemi ugrupowaniami, przeto ogólny niemiecki związek studencki, tzw. „Deutsche Studentenschaft" objął nietylko „Studentenschafty", istniejące na wyższych uczelniach Rzeszy Niemieckiej, ale także organizacje, powstałe pod tą samą nazwą w Austrji, Czechosłowacji i w. m. Gdańsku.

Fakt ten, jak wiadomo, wywołał poważne komplikacje na terenie Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.), której członkami w myśl statutu, mogą być tylko organizacje studenckie, oparte o zasadę terytorjalnej reprezentacji danego państwa. Kiedy więc „Deutsche Studentenschaft" pragnęła wstąpić do C. I. E., zażądano od niej, by ograniczyła swój teren działania do granic samej Rzeszy Niemieckiej, rezygnując z aspiracyi do reprezentowania studentów niemieckich z Austrji, Czechosłowacji i Gdańska. Ponieważ przywódcy „Deutsche Studentenschaft" na to ustępstwo zgodzić się nie chcieli, twierdząc, że byłoby to równoznaczne z moralnem wyrzeczeniem się „zrabowanych" Niemcom obszarów — przeto „Deutsche Studentenschaft" dotychczas jeszcze członkiem C. I. E. nie jest.

O ile jednak w tej dziedzinie panowała zupełna harmonja wśród przywódców różnych odłamów młodzieży niemieckiej — o tyle rozgorzała zacięta walka o sposób załatwienia kwestji żydowskiej.

W obrębie samej Rzeszy kwestia ta przedstawiała się w sposób mniej skomplikowany. Wprawdzie antysemityzm studentów niemieckich od chwili ukończenia wojny był i jest bardzo silny — jednak, chcąc uzyskać ustawowe uznanie „Studentenschaftów", zgodzili się oni na to, że za członków „Studentenschaftów" uznano wszystkich akademików, będących obywatelami niemieckimi, nadto zaś tych obywateli obcych, których przynależność do narodu niemieckiego dała się udowodnić. Temsamem więc zgodzono się — choć z wielką niechęcią — na przyjmowanie do „Studentenschaftów" studentów-żydów, będących obywatelami Rzeszy. Tu jednak należy zaznaczyć, że kwestia żydowska w Niemczech, od chwili, kiedy przepłynęła powojenna fala znienawidzonych „żydów wschodnich" („Ostjuden") straciła znacznie na ostrości. Odsetek żydów jest tu stosunkowo niewielki, asymilacja zaś, przynajmniej zewnętrzna, poczyniła istotnie duże postępy. Niemniej jednak, studenci niemieccy dopuściwszy żydów ze względów natury praktycznej do „Studentenschaftów", przeprowadzili tak ścisłą izolację towarzyską i społeczną swych „kolegów" żydowskich, że właściwie ci ostatni należą do „Studentenschaftów" tylko na papierze.

Inaczej ułożyły się stosunki w Austrji i Czechosłowacji. Tutaj żydów było i jest znacznie więcej — asymilacja poczyniła postępy bez porównania mniejsze, żywioł żydowski jest agresywniejszy i pod każdym względem silniejszy. Reakcję na ten stan rzeczy stanowi oczywiście znacznie jeszcze silniejszy, niż w Rzeszy, antysemityzm wśród młodzieży niemieckiej. To też „Studentenschafty" w Austrji i Czechosłowacji (które, w przeciwieństwie do pruskich nie są uznane ustawowo), zorganizowano na podstawie „aryjskiej", nie dopuszczając do nich wcale studentów pochodzenia żydowskiego. Studenci lewicowi, stanowiący zresztą drobne i pozbawione wpływów grupki, zaprotestowali przeciw temu usunięciu żydów i utworzyli własne, odrębne organizacje.

Mimo to „Studentenschafty", istniejące w Austrja i Czechosłowacji, weszły w skład ogólnej „Deutsche Studentenschaft", jako reprezentacje tamtejszych studentów niemieckich. Tem samem w „Deutsche Studentenschaft" istniały dwa rodzaje organizacyj: jedne, oparte o zasadę wspólnoty narodowo-kulturalnej („Studentenschafty" z Rzeszy) — i drugie czysto „aryjskie" („Studentenschafty" z Austrji i Czechosłowacji).

Ów stan rzeczy, będący przedmiotem nieustannych ataków ze strony obozu republikańsko-lewicowego, przetrwał przez czas pewien wśród egipgłych zresztą starć i rozłamów w „Deutsche Studentenschaft", które później mozolnie naprawiano.

Decydującą kampanję przeciw młodzieży nacjonalistycznej podjął dopiero pruski minister oświaty, socjalista Becker. W dniu 1 października ub. r. wydał on nowe rozporządzenie o „Studentenschaftach" pruskich, które doprowadziło do zniszczenia dotychczasowego, oficjalnego poniekąd charakteru tych organizacyj.

Najważniejszy punkt tego rozporządzenia postanawiał, że „Studentenschafty" pruskie mogą się łączyć we wspólny związek tylko z temi organizacjami, istniejącemi poza granicami Prus, których statuty „nie pozostają w sprzeczności z rozporządzeniem pruskiem o tworzeniu Studentenschaftów". Konsekwencją tego postanowienia musiałoby być zerwanie przez „Studentenschafty" pruskie związku ze „Studentenschaftami" „aryjskiemi" w Austrji i Czechosłowacji — a temsamem rozpadnięcie się ogólnej „Deutsche Studentenschaft".

Nie dość na tem. Min. Becker w rozporządzeniu swem postawił „Studentenschafty" pruskie przed alternatywą: albo przekształcą się w myśl zasad jego rozporządzenia, albo też utracą swe przywileje oficjalnych reprezentacyj młodzieży akademickiej, w szczególności zaś prawo przymusowego ściągania składek członkowskich za pośrednictwem kwestur wyższych uczelni. W tym celu minister zarządził, że na wszystkich wyższych uczelniach Prus mają się w terminie do 15 grudnia odbyć głosowania studentów nad przyjęciem względnie odrzuceniem zasad o ustroju „Studentenschaftów". ustalonych w rozporządzeniu ministra.

Głosowania takie odbyły się istotnie w dniu 30 listopada br. i skończyły się katastrofalną klęską min. Beckera. Przeciw przyjęciu „zasad" ministra oświadczyło się ogółem 27 041 studentów, tj. 77,1%, za przyjęciem tylko 8 058, tj. 22,9%. Tem samem przeszło trzy czwarte ogółu studentów wypowiedziało się przeciw zapędom socjalistycznego ministra, uważając, że godzą one w ideę wielko-niemiecką.

Rozdział głosów między poszczególne uczelnie uwidacznia następująca tabela, która daje bardzo wymowny obraz nastrojów politycznych młodzieży niemieckiej (rubryka „nie" oznacza głosujących przeciw „zasadom" ministra Beckera, rubryka „tak" oznacza głosujących za temi „zasadami"):

UCZELNIA:	Głosowało: Tak:	Nie:	% głosujących „nie"	% głosujących wogóle
1. Eberswalde Akademja Leśna	0	67	100.0	84.8
2. Hanower-Münden Akademja Leśna	1	112	99.1	87.6
3. Clausthal Akademja Górnicza	3	290	99.0	—
4. Hanower Akademja Weterynarji	4	204	98.1	94 2
5. Berlin Akademja Weterynarji	6	199	97.1	88.5
6. Berlin Wyższa Szkoła Gosp. Wiejsk.	19	343	94.8	73.0
7. Gryfja Uniwersytet	55	850	94.4	73.0
8. Halle Uniwersytet	98	1513	93.9	74.6
9. Hanower Politechnika	167	1337	89.0	81.4
10. Królewiec Uniwersytet	168	1285	88.6	68.0
11. Kilonja Uniwersytet	197	1450	87.9	82.
12. Getynga Uniwersytet	291	1866	86.8	—
13 Marburg Uniwersytet	279	1737	86.4	—
14. Królewiec Wyższa Szkoła Handlowa	53	284	84.3	77.0
15. Berlin-Charlottenburg Politechnika	541	2775	83.1	88.0
16. Wrocław Wyższa Szkoła Handlowa	101	555	81.9	80.0
17. Kolonja Uniwersytet	563	2200	79 9	56.9
18. Frankfurt nad Menem Uniwersytet	420	1101	72.4	53.0
19. Berlin Wyższa Szkoła Handlowa	260	684	72.0	64.9
20. Wrocław Uniwersytet	691	1770	71.0	75.0
21. Düsseldorf Akademja Medyczna	26	46	63.9	88.3
22. Bonn Uniwersytet	978	1702	63.5	—
23. Berlin Uniwersytet	2740	4679	63 0	75.0
24. Akwizgran Politechnika	360	21	5.3	41.0
25. Brunsberga Kat. Akademja Teologiczna	37	1	2.6	94.9
Razem	8058	27041	77.1	—

Jak widzimy, z uniwersytetów największą większość przeciw ministrowi wykazał uniwersytet w Halle, gdzie na 1611 ważnych głosów zaledwie 98 (tj. 6 proc.) opowiedziało się za przyjęciem zasad rozporządzenia o „Studentenschaftach". a reszta, tj. 94 proc. przeciw. Podobny był stosunek głosów na uniwersytecie w Gryfji. Ze wszystkich wyższych uczelni najsilniej wypowiedziała się przeciw ministrowi akademja leśna w Eberswalde, gdzie wszyscy bez wyjątku studenci głosowali przeciw ministrowi. W akademji leśnej w Hanowerze za „zasadami" ministra głosował 1 student. w Clausthal 3 studentów itp. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet uniwersytety w Bonn i Kolonji, uchodzące za domenę lewicy, wypowiedziały się olbrzymią większością głosów przeciw ministrowi.

Wyniki głosowania wykazują raz jeszcze, że młodzież akademicka niemiecka usposobiona jest w ogromnej większości nacjonalistycznie i wrogo wobec obecnych republikańskich władców Niemiec.

Następstwem głosowania jest fakt, że pruskie „Studentenschafty“ przestają być oficjalnie uznanemi reprezentacjami młodzieży akademickiej i tracą prawo do przymusowego ściągania składek. Studenci pruscy woleli jednak zdecydować się na te konsekwencje niż stanąć w sprzeczności ze swemi przekonaniami.

Zresztą „Studentenschafty“, mimo pozbawienia ich dotychczasowych prerogatyw, będą nadal faktycznemi reprezentacjami studentów niemieckich, podobnie jak są niemi aryjskie „Studentenschafty“ w Austrji i Czechosłowacji, skupiające w sobie znaczną większość młodzieży.

BEROLINENSIS.

UWAGI.

PRZYCZYNKI DO PROBLEMU „ASYMILACJI“.

Prasa żydowska doniosła, że wedle statystyki rabinatu warszawskiego powróciło na judaizm w Warszawie w czasie od 1 stycznia do 30 września 1927 r. ogółem 26 przechrztów ze sfer inteligencji.

Jednym z nich jest 30-letni adwokat, który przed czterema laty przechrzcił się dla uzyskania posady urzędnika państwowego, porzucając żonę i dziecko. Drugim jest niejaki Meir S., który w r. 1914 wstąpił do Legjonów i dosłużył się tam rangi oficerskiej. Ostatnio zgłosił się jednak do rabinatu z prośbą, by jeszcze przed Sądnym Dniem mógł przyjąć judaizm.

Pozatem do rabinatu zgłosił się jakiś student, który dla chrześcijanki porzucił żydostwo i pewna 28-letnia robotnica, której matka była przechrzcianką, a ojciec prawosławnym. Robotnica ta już od trzech lat święciła wszystkie święta żydowskie. Na łono judaizmu powróciła również wdowa Stefanja R., której rodzice przed 30 laty przyjęli chrzest.

Są to wszystko niezwykle wymowne przyczynki do problemu „asymilacji“ ludności żydowskiej w Polsce. Jak się okazuje, cechy rasowe żydowskie — zarówno psychiczne, jak fizyczne — są tak silne, że mimo pozornej asymilacji występują po pewnym czasie ze wzmożoną siłą, jeśli już nie w danej „zasymilowanej“ jednostce, to w jej dzieciach, czy wnukach.

Powrót do żydostwa przejawić się może w formie jaskrawej, lub mniej jaskrawej. W pierwszym wypadku dana jednostka, poczuwając się do swej duchowej łączności z żydostwem, zgłasza ponownie akces do religji mojżeszowej i do narodu żydowskiego. O ile takiemu oficjalnemu powrotowi stoją na przeszkodzie interesy osobiste, materjalne czy inne — dany żyd czy żydówka może się maskować do pewnego czasu lub choćby przez całe życie, pracując jednak zarazem świadomie na korzyść swych współplemieńców.

Drugi wypadek — mniej jaskrawy — zachodzi wtedy, jeśli dana jednostka, względnie jej potomkowie poczuwają się nadal do łączności z narodem, który ich „zasymilował“ — równocześnie jednak są w dalszym ciągu fizycznie i psychicznie żydami (nieświadomymi) — i wnoszą przez to do życia społecznego kraju, który zamieszkują, specyficzne rasowe pierwiastki żydowskie.

Ta druga kategorja jest znacznie niebezpieczniejsza od pierwszej, gdyż dzięki podkreślaniu swej przynależności do narodu „tubylczego“, przesiąka do jego życia społecznego i kulturalnego, do jego urzędów, prasy, literatury i sztuki — pacząc linję rozwojową rodzimej kultury.

Równocześnie przez małżeństwa mieszane z żydami naród taki niszczy podstawy swej odrębności narodowej, wydając na świat mieszańców, w których zawsze wkońcu zwyciężają cechy rasy starszej i bardziej skrystalizowanej — rasy żydowskiej.

Następuje wtedy asymilacja na opak: pozornie ulegają asymilacji żydzi przez wyrzeczenie się swego języka, religji i różnych cech zewnętrznych — faktycznie jednak objektem asymilacji jest dany naród, zwłaszcza jego warstwy oświecone, które, dzięki dopuszczeniu żydów do swego grona oraz dzięki małżeństwom mieszanym, nabywają rasowych cech żydowskich.

Widzimy więc, jak słuszne jest stanowisko polskiej młodzieży narodowej, która domaga się postawienia kwestji żydowskiej nie na płaszczyźnie zmiany narodowości (tzw. Polacy wyznania mojżeszowego są w 99% duchowymi żydami) czy wyznania, lecz na płaszczyźnie r a s y. Tylko przez zupełną izolację żywiołu polskiego od żydów w dziedzinie politycznej, kulturalnej, gospodarczej i towarzyskiej — uchronimy się od wypaczenia linji rozwojowej Narodu i jego kultury.

Niewątpliwie są jednostki pośród żydów, które nie posiadając z natury zbyt silnie zaznaczonych duchowych cech żydowskich, uległy także w e w n ę t r z n e j asymilacji na rzecz polskości. Są to jednak bardzo rzadkie wyjątki. W dodatku, jak wykazuje doświadczenie, cechy żydowskie wystąpić mogą ponownie u potomstwa tych jednostek — i w przeważnej ilości wypadków istotnie występują.

P.

RUCH MŁODYCH.

Niespełna rok minął od chwili pierwszego zjazdu Młodych we Lwowie — a oto cała już niemal Rzeczpospolita pokryta jest siecią organizacyjną ruchu Młodych, który z dniem każdym krzepnie wewnętrznie i zyskuje na siłach. Po zjazdach we Lwowie i Poznaniu, o których pisaliśmy już na łamach „Awangardy", przyszły zjazdy w Kielcach i Radomiu — potem zaś najwspanialszy z dotychczasowych: zjazd w stołecznej Warszawie.

Wspaniały rozkwit ruchu Młodych wywołał oczywiście w szeregach naszych przeciwników źle ukrywaną złość i konsternację. Posypały się ze wszystkich stron ataki prasowe, denuncjacje i represje. Mylą się jednak wrogowie obozu narodowego, sądząc, że zdołają przy pomocy tego rodzaju metod zdeptać i wdusić w ziemię żywiołowy pęd młodego pokolenia ku ideałom Wielkiej Polski. Zwycięstwo ostateczne należeć będzie do tych młodych szeregów, które idą do walki, ożywione gorącym idealizmem i wiarą w wielkość swej sprawy.

Zjazd Młodych ziemi Kieleckiej.

W dniu 4 września ub. r. obradował w Kielcach pierwszy Zjazd Młodych Ziemi Kieleckiej, który stał się wspaniałą manifestacją narodowych przekonań młodzieży Ziemi Kieleckiej.

Na Zjazd przybyło 216 delegatów z pośród młodzieży inteligenckiej, rzemieślniczej, robotniczej, włościańskiej i ziemiańskiej — w tem 164 z poza Kielc, a mianowicie z powiatów: kieleckiego, jędrzejowskiego, włoszczowskiego, pińczowskiego, stopnickiego, sandomierskiego i opatowskiego. Pozatem przybyli na Zjazd bardzo licznie zaproszeni goście ze starszego społeczeństwa.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Trójcy, poczem nastąpiła inauguracja w przepełnionej sali kina „Czary". W prezydjum zasiedli oboźny Dzielnicy Krakowskiej gen. Stanisław Haller i oboźny wojewódzki, inżynier Stanisław Gieysztor.

Przewodniczył obradom red. Henryk Przybylski. Żywiołową owację zgotowano gen. Stanisławowi Hallerowi, wznosząc niemilknące okrzyki: „Niech żyje obrońca Konstytucji i praworzadności".

Przemówienia powitalne wygłosili: oboźny dzielnicowy gen. Stan. Haller, oboźny Wojewódzkiego Okręgu Kieleckiego inż. Stan. Gieysztor, poseł Stefan Dobrzański — potem zaś imieniem Związku Hallerczyków p. pułk. Pasławski i imieniem krakowskiej młodzieży akademickiej p. Lisiewicz.

Referat o celach Obozu Wielkiej Polski wygłosił p. Jan Zdzitowiecki, następnie p. Jerzy Sulimierski odczytał deklarację programową Młodych Ziemi Kieleckiej treści następującej:

Deklaracja Młodych w Kielcach.

„My, Młodzi Ziemi Kieleckiej, widząc w idei Obozu Wielkiej Polski siłę, która porusza głębokie i gorące pragnienia i uczucia, nurtujące dusze — rozumiejąc, że tylko myśl Obozu Wielkiej Polski rozewrze przed Narodem i Państwem Polskiem wrota wielkości i potęgi, chcąc dać świadectwo, że zdajemy sobie sprawę, iż dla rozkwitu idei Obozu Wielkiej Polski szeregi jego muszą objąć całą Polskę i sięgnąć we wszelkie jej zakątki — oddajemy swe siły tej wielkiej idei.

Świadomi, że jak przed pokoleniem ojców naszych stało wielkie zadanie wskrzeszenia Państwa Polskiego, tak my, młodzi, obarczeni jesteśmy odpowiedzialnością za trwałość, wielkość i potęgę budowy naszej Ojczyzny,

oświadczamy:

Nie spoczniemy, póki w duszy narodu naszego nie zniszczymy jadu bierności, ustępliwości i gnuśnej bezwoli w sprawach losów Ojczyzny;

Zwalczać będziemy bierność jako zdradę narodu, którą piętnować i tępić należy.

Wiemy, że bezwolę i gnuśność w służbie Narodu sączą w dusze polskie zgubne pojęcia, oparte na zgniliźnie doktryn liberalnych i socjalistycznych, przedostające się przez kanały międzynarodowych organizacyj z zakonspirowaną masonerją na czele. Siły te, jako wrogie Narodowi, są naszymi wrogami.

Widząc nieustalone i chwiejne losy naszego Narodu i Państwa, pragniemy oprzeć je na nowoczesnych podstawach, ostro i bezwzględnie zrywając ze wszystkiem, co zmurszałe w dotychczasowych formach życia narodów.

Jednem ze źródeł poniżenia Narodu i Państwa jest samowola jednostek i klas społecznych, którą będziemy zwalczać, wprowadzając w życie zasadę, że sprawa Narodu i obowiązki wobec niego są pierwsze przed prawami klas i jednostek. Rozumiemy, że jedną z podwalin potęgi państwa i wielkości Narodu jest dobrobyt obywateli.

Potęgi państwa i dobrobytu obywateli nie osiągnie się, gdy wytwórczość jego materjalna dzielona będzie walką klas; walkę tę uważamy za zjawisko obce postępowemu rozumieniu życia społecznego i gospodarczego; uważamy ją za stan chorobliwy; moc Narodu wyrosnąć może jedynie przy solidarnej współpracy klas.

Wysoko pragniemy podnieść godność pracy, przez którą okazuje się miłość Ojczyźnie. Walką twórczą w życiu Narodu, jest nie walka klas, lecz współzawodnictwo w służeniu interesom Narodu, którego organizacja oprzeć się winna na zasadach

hierarchji. Widząc chaos i niepewność losów kultury narodowej, pragniemy nasze młode siły oddać celom Obozu Wielkiej Polski w walce jego o ugruntowanie moralności, opartej na niezniszczalnej, wielkiej i wiecznej sile zasad Kościoła katolickiego.

W walce o skupienie w rękach Narodu Polskiego pełni praw w państwie polskiem, we wszystkich dziedzinach jego życia, pragniemy stać w pierwszym szeregu.

Wierząc w moc twórczą naszych przekonań, zdajemy sobie sprawę z przełomowego ich znaczenia w kształtowaniu życia polskiego i polskich charakterów. Wieść nas będzie duch przeszłych pokoleń i poczucie odpowiedzialności wobec pokoleń przyszłych, którym przekazać winniśmy wielką spuściznę.

Celem naszym — potęga i wielkość Ojczyzny, siłą — niewzruszona wiara w osiągnięcie celu naszego, obowiązkiem — poświęcenie wszystkiego w walce o cel ten. Niech żyje Obóz Wielkiej Polski! Niech żyje twórca jego — Roman Dmowski!"

Deklaracja przyjęta została entuzjastycznemi oklaskami. Widać było, że jest ona istotnie najgorętszem wyznaniem wiary młodego pokolenia Ziemi Kieleckiej.

Z kolei p. Edward Borkowski z Poznania mówił na temat: „Jakiem musi być młode pokolenie polskie". Po każdem przemówieniu zrywała się burza oklasków, wznoszono okrzyki na cześć Romana Dmowskiego, gen. Stanisława Hallera, władz dzielnicowych i wojewódzkich Obozu

Na tem obrady przerwano i delegaci udali się na wspólny obiad. W czasie obiadu zjawił się na sali gen. Stanisław Haller, którego zebrani gorąco powitali. Wygłoszono kilka serdecznych przemówień.

Po południu obradowano w sali przy ulicy 3-go Maja nr. 1 w ścisłem gronie delegatów. Wygłoszono szereg referatów organizacyjnych i wydano instrukcje.

Na przedpołudniowem posiedzeniu odczytano telegramy powitalne od wydawnictwa „Awangardy", od Komitetu Młodych O. W. P. Dzielnicy Zachodniej, od posła ks. profesora Sobczyńskiego i in.

Zjazd wysłał telegramy z wyrazami hołdu do J. E. ks. biskupa kieleckiego A. Łozińskiego i do Romana Dmowskiego. Zakończył się on wieczorem przemówieniem Oboźnego Wojewódzkiego, poczem odśpiewano „Rotę".

Delegaci w podniosłym nastroju rozchodzili się przy okrzykach: „Niech żyje Wielka Polska!"

Zjazd Młodych w Radomiu.

W dniu 9 października ub. r. odbył się w Radomiu wspaniały Zjazd Młodych z Radomia i powiatu radomskiego. Posiadał on tem większe znaczenie, że Radom od wielu już lat jest niemal niepodzielną domeną żywiołów lewicowo - socjalistycznych i kuźnicą wszelkiego rodzaju knowań antypaństwowych.

Na Zjazd do Radomia przybyło zgórą 200 osób. Rozpoczął się on uroczystem nabożeństwem w kaplicy SS. Miłosierdzia, odprawionem przez ks. kan. Sobierajskiego, który przytem wygłosił podniosłe kazanie.

Obrady Zjazdu zagaił pos. Sołtyk, prosząc do prezydjum pp. Gajewicza i Krumma.

Jako pierwszy wygłosił referat p. Gajewicz, który w treściwem przemówieniu ujął działalność Romana Dmowskiego, tego duchowego wodza nowoczesnej Polski. Rzucony przez mówcę okrzyk ku czci Dmowskiego, został podjęty entuzjastycznie przez zebranych.

Drugim z kolei był referat pos. Sołtyka, który wyłuszczył powody, dla jakich powołany został do życia Obóz Wielkiej Polski.

Imieniem młodzieży akademickiej powitał w gorących słowach Młodych p. Mosdorf, przybyły specjalnie z Warszawy. Podkreślił on, że koniecznem jest tworzenie nowego typu Polaka, który w nicość zepchnie typy Stpiczyńskich i Ehrenbergów i który weźmie rozbrat z typem Polaka poczciwego, ale bez woli i czynu. Gwałt musi się gwałtem odciskać. Musi powstać Polska wielka duchem.

Ostatnim był referat prof. Rybarskiego, członka Wielkiej Rady Obozu Wielkiej Polski. Stwierdził on, że naczelnem hasłem O. W. P. jest walka z podkopywaniem praworządności. Dążymy do naprawy ustroju, bez łamania i lekceważenia prawa. Działalność w tym kierunku jest obowiązkiem młodego pokolenia.

Wszystkie przemówienia były entuzjastycznie przyjmowane przez salę. Wśród gorących oklasków uchwalono przez aklamację następującą deklarację programową Zjazdu:

Deklaracja Młodych w Radomiu.

„My Młodzi Obozu Wielkiej Polski, zebrani w dniu 9 października 1927 r. na Zjeździe Powiatowym w Radomiu, zdając sobie sprawę, że obradujemy w mieście, które będąc ośrodkiem t. zw. trójkąta bezpieczeństwa Państwa Polskiego, jest zarazem centralnym punktem wrażych anty-państwowych knowań, jest siedzibą Sądu Okręgowego, który osiągnął rekord zakończonych procesów, świadomi ważności dla przyszłych losów naszej Ojczyzny momentu przeżywanego, do którego charakterystycznych cech należy pomieszanie wszelkich ustalonych dotychczas pojęć prawno-publicznych i bezmyślna obojętność ogółu w stosunku do wstrząsających nieraz wypadków dnia codziennego,

oświadczamy:

chcemy przerobić zbiorową duszę Narodu, aby na nowo stał się Narodem nietylko bohaterów na polu bitwy, ale również Narodem dbałym o losy swojej kultury i potrafiącym bronić praw swego języka i wiary we wszystkich przejawach życia zbiorowego;

chcemy ugruntować w społeczeństwie polskiem zasady praworządności i poszanowania dla Konstytucji, której każdy obywatel winien być zaprzysiężonym stróżem i obrońca;

chcemy przywrócić w Polsce należne stanowisko i powagę Kościołowi Katolickiemu, odwieczne-

mu piastunowi najszczytniejszych i najczystszych uczuć Polaka - obywatela;

chcemy wszelkiemi siłami utrzymać w Polsce stan równowagi społecznej między poszczególnemi warstwami Narodu, na których wzajemnem skłóceniu zależy przedewszystkiem wrogim naszemu Państwu sąsiadom.

Wierząc w niezmożoną moc i potęgę zorganizowanych na surowych zasadach hierarchicznych szeregów najlepszych w Narodzie jednostek, ufając głęboko, że potęga umysłu i wielkość serca Wodza Narodu Polskiego, Romana Dmowskiego i tym razem zawieźć nie może, — jesteśmy pewni, że cele nasze będą osiągnięte i że własnemi rękoma wybudujemy sobie Wielką Polskę.

Niech żyje Obóz Wielkiej Polski!

Niech żyje Roman Dmowski!"

Zjazd uchwalił wysłać depeszę z wyrazami najgłębszej czci i hołdu do Romana Dmowskiego. Wśród podniosłego nastroju przewodniczący poseł Sołtyk zamknął obrady.

Zjazd Młodych w Warszawie.

Bez reklamy i hałasu, bez szumnych zapowiedzi, bez propagandy prasowej i ulotkowej, zorganizowany został na dzień 30 października ub. r. imponujący, bo dwutysięczny Zjazd Młodych Dzielnicy Warszawskiej Obozu Wielkiej Polski w Warszawie.

Na Zjazd przybyli reprezentanci młodzieży ze wszystkich warstw społecznych i zawodów — rolników, rzemieślników, robotników, handlowców i biuralistów, urzędników państwowych i prywatnych, aplikantów, studentów, inżynierów, lekarzy, wreszcie artystów.

Na zjeździe były reprezentowane miasto stołeczne Warszawa oraz powiaty: błoński ciechanowski, gostyński, grójecki, kutnowski, lipnowski, łowicki, makowski, mińsko - mazowiecki, płoński, przasnyski, pułtuski, radzymiński, rawski, rypiński, sierpecki sochaczewski, warszawski, włocławski, ostrołęcki, łomżyński, kolneński, grodzieński, bielski, białostocki, ostrowski, sokołowski, szczuczyński, suwalski, wołkowyski, wysoko - mazowiecki, radomski, konecki, opoczyński, opatowski, kozienicki,, iłżecki, biało - podlaski, radzyński. Poza miastem Warszawą reprezentowane więc było całe województwo warszawskie, białostockie, Podlasie i Ziemia Radomska.

Zjazd poprzedziła msza święta w kościele Zbawiciela, po której piękne kazanie wygłosił do Młodych ks. prałat dr. Marceli Nowakowski.

Po nabożeństwie uczestnicy Zjazdu udali się na miejsce obrad do sali „Doliny Szwajcarskiej" przy ulicy Szopena. Ulica przedstawiała ciekawy widok: wszędzie połyskiwały bagnety i szable policyjne. Większe oddziały zgrupowane były po bramach. W Alei Róż stał oddział policji konnej. Władze bezpieczeństwa współdziałały w ten sposób w podkreśleniu wagi i świetności Zjazdu.

Wypełnione po brzegi sale Doliny Szwajcarskiej zaledwie mogły pomieścić delegatów. Salę przybrano w hasła, streszczające ideologię Młodych. W przedsionku rzucał się w oczy transparent z napisem: „W imię Boże Naprzód!" Nad stołem prezydjalnym wielki napis głosił: „Wiara w Naród przezwycięży podłość i małość", a po bokach widniały hasła: „Ojczyzna stoi jedynie ofiarą i poświęceniem swych synów", „Bierność, to zdrada Narodu", „Odwaga, to przywilej młodości", „Dłużej Narodu, niż jednostki".

Przy stole prezydjalnym zasiedli oboźny Dzielnicy Warszawskiej Aleksander Dębski, oraz pp. Jan Jodzewicz, Aleksander Demidowicz - Demidecki, Tadeusz Bielecki, dr. Zdzisław Stahl, Jan Rembieliński, Mieczysław Jakubowski, Henryk Rossmann, Wojciech Jaxa - Bąkowski, Zbigniew Kunicki, Zdzisław Górski, Zygmunt Chrzanowski.

Obrady otworzył oboźny Dębski i, życząc owocnej pracy Zjazdowi, powierzył przewodnictwo p. Janowi Jodzewiczowi. Jako oboźny stolicy powitał Zjazd p. Tłuchowski, poczem dr. Zdzisław Stahl wygłosił referat o genezie ruchu Młodych. Referat ten, głęboko ujęty wywołał silne wrażenie i nagrodzony został burzą oklasków. Podajemy go w całości na innem miejscu na podstawie stenogramu.

Entuzjastycznie przyjmowano również dwóch dalszych prelegentów: p. Jana Rembielińskiego, który mówił o Wielkiej Polsce i p. Tadeusza Bieleckiego, przemawiającego na temat „Walki ze złem".

Po zakończeniu referatów zabrał głos p. Zbigniew Stypułkowski i wśród ogólnego skupienia odczytał deklarację programową Zjazdu. Brzmi ona następująco:

Deklaracja Młodych na Zjeździe Warszawskim.

„Młode pokolenie Narodu, które służbę swą publiczną rozpoczęło w szeregach armji polskiej pod wolnym sztandarem, od walki o granice i pokój dla odbudowanego Państwa Polskiego, złączone wspólnością pracy i idei z młodszymi, którzy w polskiem już państwie zostali wychowani, nie zaznawszy obcej niewolnej szkoły, wchodząc w życie publiczne pod znakiem idei narodowej, nie żądając nagród za spełnione obowiązki służby pod bronią i nie widząc w tem podstawy do tworzenia warstwy w życiu publicznem uprzywilejowanej, uznając natomiast zasadę odpowiedzialności za losy narodu, wchodzi w karnych szeregach w życie publiczne Polski, ażeby je wzmocnić zorganizowanym dopływem swoich młodych sił i idei.

1. Zjazd Młodych, wobec osłabienia i upadku życia duchowego w społeczeństwie, w chwili, kiedy małe cele i interesy materjalne rozbijają jedność narodu na wrogie sobie odłamy, grupy i klasy, wzywa tych wszystkich, którzy stawiają obowiązek wobec Ojczyzny ponad wszystko, do skupienia się pod jednym sztandarem.

2. Rozumiejąc, że religja rzymsko-katolicka, najwyższe dobro naszego Narodu, jest niewysychającem źródłem jego sił moralnych, zjazd:

a) potępia wyzyskiwanie haseł religijnych dla celów partyjnych;

b) nakazuje stanąć do pracy na odpowiednich polach nad wzmocnieniem religijno-moralnem społeczeństwa.

c) oświadcza, iż Młodzi walczyć będą z prądami, rozkładającemi religijność i moralność, z radykalizmem podkopującym ją u mas, oraz z sekciarstwem, zmierzającem do zastąpienia jej w tych kołach warstw oświeconych, które bierne moralnie, a słabe umysłowo, nie są zdolne im się przeciwstawić.

3. Zjazd, rozumiejąc, iż prawo nie może opierać się jedynie na sile fizycznej organów państwa i przeciwnie, tylko na niej oparte, byłoby słabem i prowadziło porządek prawny państwa do ruiny, zwalczać będzie to wszystko, co obraża poczucie prawne, godzi w prawo, jako siłę moralną społeczeństwa.

4. Skoro rozwój Polski nie poszedł w kierunku utrwalenia form prawnych, ale przeciwnie ustrój państwa posiada wciąż jeszcze cechy okresu przejściowego, zjazd, rozumiejąc tkwiące w tem niebezpieczeństwo, wzywa do zespolenia wszystkich sił narodowych.

5. Ponieważ znamienną cechą czasu jest bierność i słabość oświeconego ogółu, wobec tego, co się w naszem życiu publicznem dokonywa, zjazd zwraca się do żywiołów młodszych Narodu z nakazem czynnej postawy wobec biegu wypadków, pracy, inicjatywy i kierownictwa we wszystkich zaniedbanych dziedzinach życia, męskiego reagowania na objawy zła, odpierania czynem gwałtu.

Zjazd formułuje ten apel do młodego, wchodzącego w życie publiczne pokolenia, w imię odpowiedzialności za losy Polski.

6. Zważywszy, iż obóz narodowy w Polsce, rozbity na szereg stronnictw, nie jest zdolny zapewnić idei narodowej przewagi w życiu Państwa, pokolenie młode prowadzić będzie swą pracę publiczną pod hasłem organizacji wszystkich sił w jednem stronnictwie narodowem.

7. Wobec powrotnej fali zakusów rozbicia jedności wewnętrznej państwa, rękoma jego siły i bytu, zjazd wzywa społeczeństwo do czujności i straży, by zasada, że Polska jest państwem narodowem, nie została złamana.

8. Młodzi, rozumiejąc, iż komunizm jest wywrotową siłą, liczącą na ideowy chaos i słabość ideową społeczeństwa, przeciwstawiają mu siłę swojej idei i energję czynu.

9. Zjazd widząc w Obozie Wielkiej Polski powołanym do życia i kierowanym przez Romana Dmowskiego, jedyną organizację zdolną do stworzenia istotnych podstaw wewnętrznych potęgi narodu, i uznając zasady ideowe Obozu, za swoje, postanawia:

oddać swe siły dla urzeczywistnienia celów Obozu w jego szeregach. Dla zadań zaś, które ruch Młodych w szczególności sobie stawia i w czem pragnie wykazać własną inicjatywę dla wprowadzenia nowych pierwiastków w twórczość dziejową narodu, ruch Młodych samodzielnie organizować będzie swą pracę.“

Odczytaną deklarację przyjęto istnym huraganem oklasków.

Nastąpił moment, który głębokie wywarł wrażenie na obecnych. Na estradę wezwano kilkudziesięciu kierowników organizacyj Młodych Dzielnicy Warszawskiej. I tu oboźny p. Dębski udekorował ich godłem O. W. P., mieczami Chrobrego. Po dekoracji tej odśpiewano hymn narodowy i na tem zakończyła się pierwsza część Zjazdu.

Drugie posiedzenie zjazdu rozpoczęło się o godzinie 5 po południu referatem prof. Rybarskiego na temat „Czem jest Obóz Wielkiej Polski?“ Po referacie przewodniczący Zjazdu wezwał obecnych do wytężonej pracy organizacyjnej i Zjazd zamknął. Obrady zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

O godzinie 9 wspólna wieczerza zakończyła Zjazd, który głęboko wyrył się w pamięci zebranych.

Represje wobec ruchu Młodych w Małopolsce Wschodniej.

Wypadki, które poprzedziły rozwiązanie Obozu Wielkiej Polski przez władze administracyjne na terenie trzech województw Małopolski Wschodniej, zostały już szeroko omówione przez prasę codzienną — sam zaś fakt rozwiązania spotkał się z należną oceną ze strony całej opinji narodowej. Ze swej strony ograniczymy się więc tylko do krótkiego zesumowania przebiegu tych wydarzeń i to w tych granicach, w jakich dotyczą one ruchu Młodych.

W historji tego ruchu wydarzenia wspomniane będą miały niewątpliwie swą osobną kartę.

Ruch Młodych w Małopolsce Wschodniej był widocznie specjalnie niewygodny pewnym czynnikom, gdyż od chwili swego powstania spotykał się z ciągłemi represjami. Mimo to ruch ten potężniał z dniem każdym, zataczając coraz szersze kręgi, o czem zaświadczył zjazd kierowników Sekcyj Młodych w Małopolsce Wschodniej, odbyty w dniu 25 września ub. r. we Lwowie.

Na zjazd ten przybyło 40 uczestników, reprezentujących całą Wschodnią Małopolskę. Obrady odbywały się w sali Stowarzyszenia Kupców Polskich pod przewodnictwem prezesa Komitetu Dzielnicowego Młodych, p. Tadeusza Bertoniego. Ze złożonych przez kierowników Sekcyj sprawozdań okazało się, że ruch Młodych rozszerzył się w całej Dzielnicy Wschodnio - Małopolskiej, zdobywając sobie sympatję całego młodego pokolenia. Referat organizacyjny wygłosił p. red. Klaudjusz Hrabyk, poczem powzięto szereg uchwał w sprawie dalszej pracy organizacyjnej. Wodzowi Narodu Polskiego, Romanowi Dmowskiemu przesłano wyrazy hołdu i bezwzględnego posłuchu.

Po zjeździe tym represje jeszcze się wzmogły. Wszyscy działacze Obozu Wielkiej Polski a przedewszystkiem Młodzi, znaleźli się pod inwigilacją policyjną.

W Dobromilu (woj. lwowskie) nazajutrz po zebraniu Młodych O. W. P., wszyscy uczestnicy ze-

stali wezwani na posterunek policyjny, gdzie spisywano z nimi szerokie protokóły o przebiegu zebrania. Przed jednem z zebrań Młodych we Lwowie, dyrektor policji zawezwał kierownika Komitetu Dzielnicowego, indagując i monitując go wszechstronnie, pomimo, że zebranie miało się odbyć za zaproszeniami. Na pół godziny przed zebraniem ulice, leżące w szerokim promieniu od lokalu, gdzie zebranie miało się odbyć, zaroiły się od oddziałów policyjnych, które demonstracyjnie defilowały po mieście i przed lokalem zebrania. Dość powiedzieć, że ulice obsadzono 250 uzbrojonymi w karabiny policjantami, przyczem przez cały czas trzymano w pogotowiu policję konną.

Wreszcie przyszły znane rewizje i aresztowania. Rewizje te pozostawały w bezpośrednim związku z manifestacjami przeciw wprowadzeniu języka ruskiego do szkół polskich. Skierowano je bowiem specjalnie przeciw głównym organizatorom i mówcom znanej manifestacji lwowskiej z dnia 18 września ub. r., zakończonej szarżą konnej policji.

W nocy z 1 na 2 października dokonano we Lwowie szeregu rewizyj policyjnych u członków Obozu Wielkiej Polski. Rewizje były przeprowadzone z największą skrupulatnością. Przeszukiwano wszystkie zakamarki, badano szczegółowo najdrobniejsze świstki papieru. Kwestionowano zapiski, druki, odezwy i sprawozdania z działalności O. W. P.

Funkcjonarjusze policyjni nie mogli w żadnym wypadku wykazać się pisemnym nakazem rewizji i twierdzili, że nakazy otrzymali w ostatniej chwili, a pisemne zlecenia otrzymają w przeciągu 24 godzin. Wobec tego osoby, u których przeprowadzano rewizje, protestowały przeciwko temu, że odbywały się one bez nakazu pisemnego i żądały tego zaznaczenia w protokółach. M. in. przeprowadzono rewizję u sekretarza Dzielnicy O. W. P. Bleikego, kierownika Młodych Bertoniego, w Domu Techników, w Domu Akademickim, nadto aresztowano paru akademików.

Jak się okazało, rewizje przedsięwzięte zostały na skutek denuncjacji „sanacyjnego" „Dziennika Lwowskiego", który twierdził, jakoby Młodzi O. W. P. zajmowali się odbijaniem znanych ulotek o gen. Zagórskim. Pismo to z całym cynizmem powoływało się przytem na „wywiad" (!), zorganizowany przez jego redakcję, który miał jakoby dostarczyć dowodów na prawdziwość tych twierdzeń.

Wśród Młodych denuncjatorska robota „Dziennika Lwowskiego" i kroki represyjne władz wywołały oczywiście silne poruszenie. W poniedziałek 3 października Komitet Dzielnicowy Młodych urządził zebranie, na którem uchwalono następującą deklarację:

„Komitet Dzielnicowy Młodych we Lwowie zakłada kategoryczny protest przeciwko rewizji, dokonanej w lokalu i u członków O. W. P., a przedewszystkiem przeciw insynuacjom, zawartym w prasie, szczególnie w „Dzienniku Lwowskim" i rzucanym zresztą nie po raz pierwszy, podejrzeniom w stronę Młodych O. W. P. na temat rzekomej terorystycznej akcji przeciwpaństwowej.

„Komitet Dzielnicowy Młodych O. W. P. z całym naciskiem stwierdza, że wiadomość, jakoby brał udział w rozpowszechnianiu lub jakoby za jego wiedzą prowadzono akcję rzekomego rozpowszechniania ulotek w sprawie gen. Zagórskiego, jest kłamliwa, obliczona na sprowokowanie represyj wobec O. W. P.

„Również wiadomość, jakoby młodzież O. W. P. brała udział w jakiejkolwiek akcji o charakterze antypaństwowym i terorystycznym, jest insynuacją, niegodną odpowiedzi.

„Dalej Komitet Dzielnicowy Młodych O. W. P. publicznie piętnuje wobec całego społeczeństwa odpowiedzialnych kierowników redakcji „Dziennika Lwowskiego", jako ludzi, zajmujących się niegodnym poważnych i uczciwych działaczy politycznych procederem szpiclowania i prowokatorstwa i wzywa wszystkich uczciwych Polaków do piętnowania tych ludzi i ich czynów.

„Komitet Dzielnicowy Młodych O. W. P. podkreśla, że działalność jego, jak i całego O. W. P. zdąża wyłącznie do zorganizowania Narodu i do podniesienia politycznego państwowości polskiej."

W piątek zaś 7 października Komitet Dzielnicowy zwołał do sali Tow. Pedagogicznego wielkie zebranie Młodych. Na zebraniu tem, po przemówieniach pp. Tadeusza Piszczkowskiego i Klaudjusza Hrabyka uchwalono jednomyślnie następujące rezolucję:

„Młodzi O. W. P. we Lwowie oświadczają co następuje:

1. W oparciu o konstytucję z 17 marca 1921, gwarantującą zasadnicze prawa wolności obywatelskiej (art. 97, 100, 106) oraz powołując się na przepisy obowiązującej austr. ustawy o postępowaniu karnem z 23 maja 1873 (§§ 139—145 i 174—175) zabezpieczające praw owych wykonalność — Młodzi O. W. P. protestują przeciwko niezgodnym z niemi rewizjom i aresztowaniom, skierowanym przeciwko osobom i organizacjom znanym z niezachwianie polskich przekonań i z pracy dla dobra polskości.

2. Piętnując z całą stanowczością podstępną i cyniczną w sprawie tych wydarzeń grę „Dziennika Lwowskiego", który w swej nienawiści do Młodych Obozu Narodowego nie zawahał się przed użyciem metod godnych carskich lub sowieckich zbirów — Młodzi O. W. P. stwierdzają zarazem, że zarzut antypaństwowej działalności, uczyniony im przez ludzi pozbawionych moralności politycznej i sumienia narodowego nie zasługuje na odpowiedź.

3. Młodzi O. W. P. zwracają się do całego społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza do jego młodego pokolenia z apelem do niepoddawania się atmosferze moralnego terroru, rozbrajającego rozbity wewnętrznie naród wobec zewnętrznych niebezpieczeństw — oraz wzywają do skupienia się w Obozie Wielkiej Polski."

Tymczasem jednak przyszła kolej na dalsze represje. We wtorek 11 października policja przeprowadziła trzy dalsze rewizje w lokalu Obozu Wielkiej Polski, poczem lokal opieczętowano. Dokonano również ponownej rewizji w mieszkaniu prywatnem przewodniczącego Komitetu Dzielnicowego Młodych, p. Bertoniego.

O godzinie 14 wezwano do dyrekcji policji pp. hr. Dzieduszyckiego, Bertoniego i Bieńkowskiego i tam w obecności dyrektora policji dr. Reinländera odczytano im decyzję policji, zawieszającą działalność Obozu Wielkiej Polski na terenie m. Lwowa

na zasadzie art. 7 rozporządzenia austrjackiego z dnia 20 kwietnia 1854 r.

Działalność O. W. P. nazwano w decyzji tej „szkodliwą i godzącą w interesy państwa". Przeciw temu ostatniemu zakwalifikowaniu działalności O. W. P. przez policję lwowską, obecni przedstawiciele organizacji założyli protest pisemny.

W ślad za decyzją lwowskiej policji wojewodowie lwowski, tarnopolski i stanisławowski zawiesili działalność O. W. P. na terenie podległych sobie terytorjów. Przeciw decyzjom tym wniesione zostały rekursy, które jednak dotychczas nie zostały załatwione.

Tak wyglądają fakty. Ruch Młodych na terenie Małopolski Wschodniej został chwilowo pozbawiony swej organizacji — mimo to jednak swem promieniowaniem ideowem zatacza coraz szersze kręgi, utwierdzając podwaliny ideologji narodowej w duszach młodego pokolenia tej kresowej dzielnicy Rzeczypospolitej.

* * *

Do sprawozdania powyższego dodać należy, że ohydna, denuncjatorską robotę „Dziennika Lwowskiego" spotkała się ze zdecydowanym odruchem całej młodzieży lwowskiej. Na wielkim wiecu studentów Politechniki Lwowskiej uchwalono jednomyślnie rezolucję, potępiającą ostro „Dziennik Lwowski" i wzywającą społeczeństwo do bojkotu tego pisma.

Udział Młodych w akcji wyborczej.

Jak wiadomo, na całym obszarze Rzeczypospolitej Młodzi wzięli bardzo czynny udział w przygotowaniu wyborów do Sejmu i Senatu, oddając swe siły do dyspozycji Bloku Katolicko - Narodowego (listy nr. 24), jako ideowo najbardziej bliskiego ruchowi Młodych.

Decyzja co do wzięcia udziału w akcji wyborczej zapadła pod wpływem przeświadczenia, że Młodzi winni stać w pierwszych szeregach walki o ideały narodowe — na jakimkolwiek odcinku by się walka ta w danej chwili toczyła. Kierownicy ruchu Młodych zdawali sobie dobrze sprawę, że obecne wybory nie będą miały decydującego wpływu na rozwój stosunków politycznych w Polsce — wobec panującego układu sił i stosunków. Zarazem jednak uświadamiano sobie w całej pełni ważność zamanifestowania przez obóz narodowy jego czujności i zwartości — ważność zamanifestowania, że rdzeń tego obozu jest karny i zdrowy, mimo, że chwilowo znaczne rzesze wyborców, zdezorjentowane panującą demagogją i naciskiem, znalazły się po przeciwnej stronie.

Zadanie to wybory wypełniły, mimo, że odbywały się w najgorszych, jakie sobie można wyobrazić, warunkach dla obozu narodowego. Bez przesady można powiedzieć, że w dużym stopniu przyczyniła się do tego wydatna i ofiarna pomoc Młodych. Pomoc ta zresztą została należycie oceniona przez kierowników Bloku Katolicko - Narodowego, którzy wielokrotnie wyrażali się o niej z najwyższem uznaniem.

Poniżej podajemy krótką kronikę udziału Młodych w akcji wyborczej.

W związku z rozpoczętą akcją wyborczą Wydział Wykonawczy Młodych Obozu Wielkiej Polski zwrócił się do podległej mu organizacji z następującym komunikatem:

„Jakkolwiek cele naszego ruchu Młodych w dziedzinie politycznej dotyczą spraw na dalszą zakrojonych metę, natury głębszej i bardziej zasadniczej, to jednak nie wolno nam uchylać się od obowiązków i odpowiedzialności wobec polityki bieżącej i zadań doraźnych. — Dążąc do oparcia organizacji życia narodowego na nowych zasadach, musimy zarazem współdziałać jak najenergiczniej w walce o zwycięstwo idei narodowej również w ramach istniejącego układu stosunków.

„Wzywamy przeto podległe nam władze organizacji, jej członków oraz ogół młodego pokolenia do wytężonej akcji na rzecz Bloku Katolicko - Narodowego (nr. 24), z którym postanowiliśmy na tym terenie współdziałać, jako najbliższym nam ideowo i gwarantującym, że przez poprowadzenie zdecydowanej polityki narodowej w przyszłych izbach ustawodawczych stanie się ośrodkiem zjednoczenia sejmowego przedstawicielstwa oraz wszystkich sił politycznych obozu narodowego.

„Bez względu na to, w jakim zakresie zwycięstwo listy Katolicko-Narodowej będzie urzeczywistnieniem celów, którym ruch nasz służy, każdy z nas niezawodnie rozumie, że będzie ono wielkim krokiem naprzód ku ostatecznemu triumfowi naszej idei.

„Obowiązkiem tedy każdego z nas jest przyczynić się w miarę swych sił do tego zwycięstwa; nikomu z nas nie wolno patrzeć bezczynnie na rozgrywającą się dziś walkę."

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości, że młode pokolenie narodowe całą siłą poparło akcję wyborczą na rzecz listy Katolicko - Narodowej nr. 24. We wszystkich okręgach wyborczych prelegenci, dostarczeni przez Komitety Wyborcze Młodych, przemawiali na zebraniach i wiecach przedwyborczych. Bardzo wydatną była również pomoc Młodych przy technicznej organizacji wyborów.

W **Warszawie** zawiązał się specjalny Wydział Akademicki przy Komitecie Wyborczym Katolicko - Narodowym, który funkcjonował bardzo sprężyście i wydatnie. Wydział ogłosił odezwę do ogółu młodzieży akademickiej w Warszawie, podpisaną przez kilkudziesięciu najwybitniejszych przywódców młodzieży ze wszystkich wyższych uczelni stołecznych, a więc Uniwersytetu, Politechniki, Szkoły Głównej, Gospodarstwa Wiejskiego, Wolnej Wszechnicy Polskiej, Wyższej Szkoły Handlowej, Szkoły Nauk Politycznych, Szkoły Sztuk Pięknych itd.

W dniu 25 lutego odbył się w Warszawie olbrzymi wiec przedwyborczy młodzieży akademickiej przy udziale tysięcznych tłumów. Przewodniczył p. Arlitewicz.

Wśród wielkiego entuzjazmu przemawiali pp. Mosdorf, Rembieliński, Piasecki i Harusewicz.

Entuzjastycznemi oklaskami przyjęto rezolucję, w której zebrana młodzież wypowiada się zdecydowanie za listą Ka-

tolicko - Narodową nr. 24 i oddaje wszystkie swe siły do dyspozycji obozu Katolicko - Narodowego.

Po przyjęciu rezolucji zebrani odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem długo jeszcze manifestowali na cześć Romana Dmowskiego, Obozu Wielkiej Polski i listy 24.

We Lwowie zawiązał się jeszcze w styczniu rb. Komitet Wyborczy Młodych, który zgłosił akces do Komitetu Katolicko - Narodowego. Komitet wydał odpowiednią odezwę do Młodych, pozatem zaś urządził dwa wielkie wiece przedwyborcze Młodych w sali Towarzystwa Pedagogicznego przy ulicy Zimorowicza. Oba wiece zgromadziły tłumy młodzieży ze wszystkich warstw społecznych, która z entuzjazmem wysłuchała przemówień referentów i manifestowała głośno na rzecz listy Katolicko - Narodowej nr. 24. Na drugim wiecu podczas przemówienia p. Rembielińskiego z Warszawy, obecny na sali przedstawiciel policji wiec rozwiązał, motywując to treścią przemówienia.

Udział Młodych w akcji wyborczej na terenie Małopolski Wschodniej zaznaczył się bardzo silnie poza Lwowem w takich ośrodkach, jak Przemyśl, Tarnopol, Stanisławów itd.

Również w **Krakowie** powstał Komitet Wyborczy Młodych, który rozwinął energiczną akcję.

W **Poznaniu** na uniwersytecie zawiązał się Akademicki Komitet Katolicko - Narodowy, w którym ześrodkowała się działalność wyborcza Młodych na terenie Wielkopolski i Pomorza. Komitet zajął się dostarczaniem mówców i pracowników wyborczych na prowincję, pomocą w technicznej stronie akcji wyborczej itp. Do młodzieży akademickiej Komitet wydał ogółem 4 odezwy, które bądź publikowano w prasie, bądź też rozrzucono w formie ulotek po uczelniach poznańskich.

W dniu 29 lutego odbył się z ramienia Komitetu w sali Domu Królowej Jadwigi wspaniały wiec przedwyborczy Młodych przy udziale tłumów młodzieży z różnych warstw społecznych.

W **Wilnie i Lublinie** młodzież akademicka musiała ochraniać wiece narodowe przed atakami płatnych bojówkarzy „sanacyjnych". W obu tych miastach na barkach młodzieży spoczął prawie cały ciężar akcji wyborczej Komitetu Katolicko-Narodowego.

W **Częstochowie** odbył się w sali „Ogniska Robotniczego" wielki wiec Młodych przy udziale 700 osób. Obecni byli przedstawiciele młodzieży wszystkich warstw społecznych.

Przewodniczył p. Włosiński. Dłuższy referat wygłosił delegat Wojewódzkiego Wydziału Młodych, p. Grosicki z Łodzi. Referat przyjęto gorącemi oklaskami, poczem powzięto rezolucję, wypowiadającą się za listą Katolicko - Narodową nr. 24..

Już po rezolucji obecna na sali mała grupka „sanatorów" wszczęła taką wrzawę, że przewodniczący musiał wiec rozwiązać. Rozległy się majestatyczne tony „Roty", które przygłuszyły zupełnie rozkrzyczanych bojówkarzy „sanacyjnych", ryczących „Pierwszą Brygadę".

W **Kielcach** odbył się przedwyborczy wiec Młodych, na którym przemawiał p. Janusz Rabski z Warszawy.

ODEZWA MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ.

Rada Naczelna Młodzieży Wszechpolskiej wydała przed wyborami do społeczeństwa polskiego następującą odezwę:

„Rodacy!

„Rada Naczelna Młodzieży Wszechpolskiej, zebrana na Zjeździe w Warszawie w dniu 19 lutego rb. w obecności przedstawicieli wszystkich środowisk akademickich — mając na uwadze, że robione są z różnych stron wysiłki, zmierzające do przedstawienia polskiej młodzieży akademickiej jako niejednolitej w swojej olbrzymiej większości w zasadniczych poglądach na sprawy państwa polskiego, tudzież zważywszy, że ideologja Młodzieży Wszechpolskiej jest panującą we wszystkich decydujących przejawach życia akademickiego Polski, co wykazały wszystkie ostatnie zjazdy ogólno - akademickie, uznała za swój moralny obowiązek wobec wszystkich rodaków stwierdzić, że ogromna większość młodzieży polskiej stoi niezachwianie na stanowisku katolickiem i narodowem; jest gotowa ponieść wszelkie ofiary, aby gospodarzem w państwie polskiem był tylko Naród Polski i aby utrzymana była dotychczasowa rola Kościoła katolickiego.

„Oceniając obecną sytuację polityczną, jako szczególnie ważny moment walki, którą wypowiedziała, kierowana przez masonerję lewica wraz z mniejszościami narodowemi, pragnącemi w razie zdobycia większości w przyszłym Sejmie, uczynić zeń narzędzie do zrobienia z Polski państwa narodowościowego, to znaczy, pozbawić Naród Polski stanowiska gospodarza w państwie; tudzież wobec podważenia w Polsce najistotniejszych wartości moralnych, obowiązujących w życiu państwowem wszystkich państw cywilizowanych i czynienia próby, aby walka idei została zastąpiona walką o korzyści materjalne — Rada Naczelna Młodzieży Wszechpolskiej apeluje do wszystkich rodaków, aby w dniach 4 i 11 marca poparli w głosowaniu listę Komitetu Katolicko - Narodowego nr. 24, która występuje w obronie najświętszych ideałów drogich sercu każdego dobrego Polaka, walcząc o to, aby Polska była państwem narodowem i aby utrzymane było dotychczasowe znaczenie Kościoła katolickiego i Jego wpływ na wychowanie młodych pokoleń.

Rada Naczelna Młodzieży Wszechpolskiej:
Prezes: (—) Janusz Rabski; wiceprezesi: (—) Jan Mosdorf, (—) Stefan Wyrzykowski. Członkowie: (—) Jerzy Czarkowski, (—) Władysław Dunin-Borkowski, (—) Jan Sacha, (—) Mieczysław Gładysz, (—) Jan Bohdanowicz, (—) Roman Sienkiewicz, (—) Alojzy Stamper, (—) Władysław Kański, (—) Tadeusz Sikora, (—) Kazimierz Lepszy, (—) Hieronim Grzyb, (—) Kłyszejko, (—) Daniel Wojtkiewicz, (—) Edmund Postępski, (—) Ludwik Christians.

OD REDAKCJI.

W myśl uchwały Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej z dnia 19 lutego br. „Awangarda" z dniem 1 marca br. przestała być organem centralnym Zw. Akademickiego Młodzieży Wszechpolskiej. Organem centralnym Młodzieży Wszechpolskiej został natomiast dwutygodnik „Akademik Polski", ukazujący się w Warszawie.

Natomiast „Awangarda" jest obecnie centralnym organem Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: JERZY ROLBIECKI, Poznań.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań, ulica Murna 2.